Nr. 78. Łódź, Sroda 20 Marca 1918 r. Rok III.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 3.00. Kwartalnie Mk. 9.00.
Za odnoszenie do domu 40 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 3.40. Kwartalnie 10.20.

Cena numeru pojedyńczego 15 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi, Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie, Warecka 7.
Kantor w Warszawie, Kredytowa 18.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne: 50 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt.).
Drobne: 7 fen. za wyraz, najmniej 75 fen.
Nadesłane (po tekście): Mk. 1.25 za wiersz petitowy (str. 4 szp.)
Nekrologi: 1 Mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
W dziale hand owym: Mk. 1.25 za wiersz petit. (str. 4 szp.).

FILJE: Częstochowa: ul. Panny Marji 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: Admin. „Kurjera Płock."; Pabjanice: ul. Zamkowa 11; oraz w Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie. KANTORY: w Kielcach, w Koluszkach, w Mławie, w Małkini, w Pułtusku, w Siedlcach, w Sieradzu i t. d.

Oby nie zapóźno!

Wiem, że to, co napiszę, będzie niepopularne. Szczególnie u nas, Polaków, którzyśmy zwykli kierować się impulsami, a nie trzeźwym rozumem. Szczególnie teraz, kiedy cios chełmski ugodził nas w samo serce, przepełnił je bólem bezmiernym i poczuciem krzywdy doznanej.

Nie mniej jednak pisać będę, bo zmusza mnie do tego obowiązek obywatelski i bezgraniczna miłość nieszczęśliwej i skołatanej Ojczyzny, której grozi niebawem zagłada ostateczna.

***

Giniemy!

Musimy powiedzieć to sobie otwarcie, musimy uświadomić sobie, że tylko natychmiastowy, najwyższy wysiłek woli całego narodu może odwrócić grożącą nam katastrofę.

Trzeba się raz zdecydować!

Dotąd tkwiliśmy w jakimś potwornym bezwładzie myśli i woli, który jedni nazywali pasywizmem, inni ochrzcili mianem neutralności. Tak czy owak, był on dowodem naszej kompletnej nieudolności politycznej. Nie tylko nie umieliśmy nic przewidzieć, lecz okazaliśmy się niezdolni nawet do wysnuwania logicznych wniosków z faktów dokonanych — z tego, co się naokół nas działo i dzieje. Byliśmy jak zahypnotyzowani, zapatrzeni w jakieś majaki koalicyjne, dla których bezmyślnie poświęcaliśmy naszą polską rzeczywistość.

Ciężko odpowiedzą kiedyś przed historją ci nasi politycy, którym się zdawało, że najwyższą mądrością polityczną jest wystawić maksymalistyczne hasła narodowe, a potem — czekać i nic nie robić. Dzieci i wnuki nasze przeklinać ich będą, bo wszystko zdaje się wskazywać, że pogrzebali oni całą sprawę polską, na której rozstrzygnięcie pokolenia całe czekały.

Ci ludzie nie chcieli, czy też nie potrafili wykorzystać aktu 5-go listopada, pogrzebali sprawę wojska polskiego, dreptali w T. Radzie Stanu, nie mogli się na nic zdecydować w pierwszym gabinecie ministerjalnym. A jaki tego rezultat? Że zawiśli między niebem a ziemią, nie zjednali sobie niczyjej sympatji, zrazili wszystkich do siebie, a nadewszystko dali potężną broń w ręce wrogów imienia polskiego. Typowi neutraliści!

Oderwanie Podlasia i Chełmszczyzny — to pierwsze złowrogie memento.

***

Trzeba się zdecydować! Polityka nie zna sentymentu. Rozstrzyga tu siła, oparta na interesie. Nie majaki, lecz twarda, nieubłagana rzeczywistość. Kto tego nie rozumie, ten zginie. Bezpośrednim naszym sąsiadem są i będą zwycięskie Niemcy. Musimy wysnuć z tego odpowiednie wnioski. Oby nie zapóźno!

***

Precz z tymi wszystkimi pasywistami czy neutralistami, co to obsiedli wszystkie dziedziny życia politycznego i społecznego i wszędzie powodują rozkład i zgniliznę! Precz z tymi małymi ludźmi, co to w najcięższych chwilach naszego życia narodowego, kiedy ważą się losy Polski, myślą jedynie o karjerze osobistej i swarzą się o rangi i pensje! Periculum in mora. Każda chwila dalszego ich władztwa zbliża nas ku katastrofie.

Potrzeba nam nowych ludzi. Takich, co to śmiało i otwarcie opowiedzieliby się po stronie mocarstw centralnych i ocalili to, co się da jeszcze ocalić. Ale muszą bez zerkania na wschód czy na zachód opowiedzieć się szczerze — tak jak to uczynili Litwini i Ukraińcy.

Jest to jedyna droga, na którą niezwłocznie wejść powinniśmy. Tego wymaga nasz interes narodowy — nie sentyment, którym dotąd kierowaliśmy się stale. W przeciwnym razie, gdy tego nie uczynimy, klęski walić się na nas będą jedna po drugiej. Stracimy wszystko, pocieszając się obłudnie, że pozostał nam honor. A właściwie pozostanie wieczna głupota i niedołęstwo!

***

A państwa centralne? Powiem również otwarcie, że popełniły one mnóstwo błędów, bo nie liczyły się i nawet nie znały psychiki polskiej, tak różnej od psychiki niemieckiej.

Śmiem jednak twierdzić, że wzajemny stosunek między dwoma narodami byłby zgoła inny, gdyby w swoim czasie mocarstwa centralne poparły w sposób stanowczy nasze czynniki aktywistyczne. I obecnie od tego poparcia zależy przyszłość nasza, zarówno jak lojalny, oparty na wzajemnem porozumieniu i zrozumieniu zobopólnej korzyści, stosunek sąsiedzki między dwoma narodami.

Civis.

„Lokal Anzeiger" zwraca się ostro przeciw takiemu przedstawianiu sprawy, jakoby rząd stał na tem stanowisku, co większość parlamentu. We wszystkich sprawach zabezpieczenia wojskowego i politycznego na wschodzie, ostatnie słowo ma nie zielona, czy szara, doktryna, lecz praktyka, po tysiąc razy wypróbowana w zwycięstwach.

„Tägliche Rundschau" pisze: W obecności Hindenburga chodziło o ponowne stwierdzenie tych postanowień, które poręczają nasze bezpieczeństwo wojskowe i polityczne na wschodzie. Na wszelki wypadek nie mamy powodu czynić tu zmian dla pozyskania miłości narodów wschodu, którym wogóle dopiero miecz niemiecki dał możność prowadzenia samodzielnych rokowań.

Rokowania z Rumunją.

Z Wiednia donoszą do „Dziennika Narodowego":

Rokowania z Rumunją rozpoczęły się, jak wiadomo, w czwartek dnia 14 marca. Dzienniki węgierskie doniosły niedawno temu, że z ramienia rządu węgierskiego będzie uczestniczył prezydent ministrów, dr. Wekerle. Wiadomość ta wywołała w Austrji niezadowolenie. Odezwały się głosy, że obok Wekerlego powinien uczestniczyć w rokowaniach również i austrjacki premjer, dr. Seidler. Jednostronny udział Węgrów w rokowaniach byłby pod względem prawno-państwowym czemś zupełnie nowem.

Rekryminacje te wydały ten rezultat, że do Bukaresztu nie pojedzie ani dr. Wekerle, ani dr. Seidler.

O Radę stanu.

„Tydzień polityczny" nawołuje w ostatnim numerze do jaknajspieszniejszego powołania Rady Stanu. W artykule p. t. „Rząd odpowiedzialny" wspomniany organ tak motywuje swoje stanowisko:

Jednym z zasadniczych warunków prowadzenia wielkiej polityki jest odpowiedzialność tych czynników, które w danym momencie nadają jej kierunek. Odpowiedzialność ta znajduje swój wyraz z jednej strony w obowiązku zdawania sprawy ze swych czynów przed powstałą w drodze wyborów, tak czy inaczej skonstruowaną reprezentacją narodową, z drugiej zaś, w liczeniu się z opinją publiczną uświadomionych politycznie warstw narodu.

Sankcją tej odpowiedzialności może być w pewnych wypadkach konieczność usunięcia się z zajmowanego stanowiska — zmiana kierownictwa politycznego narodu.

Ażeby istotnie tego rodzaju odpowiedzialność mogła być zrealizowana, istnieje w krajach parlamentarnych, na tradycjach angielskich oparty, zwyczaj powoływania do rządów tak zwanego gabinetu politycznego, składającego się z kierowników poszczególnych ministerjów, mających do spełnienia cały szereg zadań ściśle politycznych.

Zdarza się nieraz, że na czele ministerjum staje osobnik, bynajmniej z danym działem administracji nie obeznany — nieraz ten, kto w jednym gabinecie piastował tekę ministra, dajmy na to, oświaty, może w drugim składzie gabinetu mieć sobie powierzoną tekę ministra marynarki — oczywiście, tego rodzaju nieliczenie się z fachowymi kwalifikacjami danej osoby nie zawsze jest dobre — wywołane ono wszakże zostało właściwościami współczesnego ustroju parlamentarnego, przy którym prowadzenie pewnego działu administracji spoczywa przedewszystkiem w rękach stałych fachowych urzędników — podsekretarzy stanu i szefów sekcyj, natomiast gabinet zajmuje się głównie sprawami politycznemi.

Jest to zrozumiałe, choćby z tych względów, że ponieważ dni każdego gabinetu są policzone i żywot jego może być bardzo krótkotrwały — sięgać kilku zaledwie miesięcy — przeprowadzenie jakichkolwiek bardziej zasadniczych zmian w danym dziale administracji rzadko jest możliwe — minister w znacznym stopniu zależny jest od faktycznego kierownika powierzonego sobie działu, którym jest najczęściej stały urzędnik ministerjum.

Jedną z cech tej odpowiedzialności jest zasada solidarności całego gabinetu, zmuszająca do ustąpienia wszystkich ministrów, chociażby z tych czy innych powodów nie wszyscy byli oni współwinni w tem, co zostało im za błąd poczytane.

Przy obecnej budowie naszej państwowości, gdy mamy do czynienia zaledwie z zawiązkiem organów konstytucyjnych i brak nam ciała powstałego z wyborów, przed którem rząd mógłby zdawać sprawę ze swych czynności, jest tembardziej konieczne, ażeby kierownictwo polityczne spoczywało w rękach takiego organu, któryby posłuszny woli narodu w wypadku, gdy ta zażąda jego ustąpienia, mógł żądaniu temu uczynić zadość, oddając swoje miejsce komu innemu.

Wszelki brak odpowiedzialności jest zawsze czemś demoralizującem. Niewątpliwie jedną z ujemnych stron naszego dotychczasowego bytowania państwowego było nieistnienie organu, będącego chociażby surogatem przedstawicielstwa narodowego, organu, któryby zmuszał rząd do jawności.

W naszych warunkach, wobec niemożności natychmiastowego zwołania sejmu, należałoby przynajmniej zwołać Radę Stanu, która, będąc surogatem przedstawicielstwa, mimo to umożliwiałaby choć pewną kontrolę postępowania rządu i politykę gabinetową sprowadziła do właściwych granic.

W każdym razie, jeżeli poprzednio przy istnieniu rządu, ów brak wyraźny odpowiedzialności nacechowany jedynie koniecznością liczenia się z opinją uświadomionych warstw kraju, poczytany być musi za fakt bezwarunkowo ujemny, to stan obecny, o ile by się miał przedłużać, to jest stan nieistnienia gabinetu politycznego, czyli innemi słowy odpowiedzialnego, byłby stokroć gorszy. O tem, ażeby w obecnych momentach można było nieprowadzić żadnej polityki, naturalnie mowy być nie może — jest to poprostu fikcja, gdyż wszelkie sprawy, nie wyłączając nawet zwykłych bieżących, zabarwiane są politycznie, nie mówiąc już o konieczności ciągłego rozstrzygania całego szeregu bardziej zasadniczych zagadnień. Polityka więc się prowadzi; w braku gabinetu z konieczności musi ją prowadzić zwierzchnia władza państwowa, to jest Najdostojniejsza Rada Regencyjna. We wszystkich państwach współczesnych głowa państwa posiada jako jedną ze swych atrybucyj naczelne kierownictwo polityki zagranicznej — jednakże samo konkretne załatwianie spraw, z polityką tą związanych, należy zawsze do rządu — gdyż rząd ten, o ile czyni fałszywy krok, może ustąpić — głowa państwa zaś jest nieodpowiedzialna. U nas, gdzie warunki prowadzenia polityki są niesłychanie trudne, a ogół bardzo wymagający, a przytem mało politycznie uświadomiony, każde ciało, prowadzące czynniejszą politykę, czy to będzie rząd, czy partja polityczna, zawsze narazi się na ostre krytyki, które w pewnych momentach mogą się stać tak gwałtowne, że zmuszają tego, przeciw komu są skierowane, do usunięcia się z widowni, o ile nie chce być raz na zawsze pogrzebany w opinji.

Dlatego też prowadzenie polityki musi spoczywać w rękach organu, któryby w każdej chwili mógł być, w razie nieuniknionego w obecnych warunkach skompromitowania się, zastąpiony co do składu innym organem; z tych to względów nie możemy zakrywać oczu na niebezpieczeństwo, związane z prowadzeniem polityki przez organ, który z natury swej jest nieodpowiedzialny i którego prestiżu i autorytetu wszelkimi siłami bronić musimy, gdyż stoi on zbyt wysoko ażeby mógł być przedmiotem pospolitych krytyk i napaści.

Jedynym wyjściem z tej istotnie trudnej sytuacji byłoby jaknajszybsze powołanie gabinetu politycznego, oraz natychmiastowe powołanie Rady Stanu.

Kontrrewolucja w Petersburgu.

Polacy po przesileniu.

Korespondent wiedeński berlińskiej „Vossische Ztg.“, p. Emil Ludwig, nadesłał swemu pismu dłuższy artykuł, dotyczący położenia wewnętrznego Austrji, w związku z opozycyjnem stanowiskiem Koła polskiego. Odznaczenie d-ra Seidlera brylantami do orderu Leopolda, dowodzi, jak dużą przykładał cesarz Karol wagę do uchwalenia przez parlament prowizorjum budżetowego. Istotnie — pisze p. Ludwig — przesilenie było tak wielkie jak i wzburzenie polaków, którzy je wywołali. Był to objaw wewnętrznego poruszenia całego narodu, wybuch krwi polskiej, z powodu wydania kawała polskiej ziemi śmiertelnemu wrogowi, Ukrainie. Wzburzenie to ogarnęło polskie przedstawicielstwo parlamentarne, wskutek czego wynikła możliwość nieznalezienia większości dla uchwalenia konieczności państwowych. Ta sytuacja groziła z kolei rozwiązaniem Izby, powrotem do rządów bezparlamentarnych, które przywodziły na pamięć okrwawionego trupa hr. Stuergkha.

Dopiero, gdy Polacy przekonali się, że socjaliści niemieccy nie zejdą ze stanowiska zasadniczego i nie oddadzą swych głosów za kredytami wojennemi, zastanowili się nad sytuacją. Nie mogąc zaufać rządowi, który zawiódł pokładane w nim nadzieje, nie chcieli oddać mu swych głosów, pragnąc jednak umożliwić państwu dalsze prowadzenie wojny, która ich samych ma wyzwolić, znaleźli sposób wyjścia: wstrzymali się od głosowania.

Postanowienie to nie przyszło lekko i dopiero po długich a gorących debatach, zdecydowano się w ostatniej chwili na krok decydujący, „ufając w najwyższe zapewnienie, że dawniejsze stosunki znów będą przywrócone“.

W tem zapewnieniu monarszem tkwi — zdaniem korespondenta — klucz do rozwiązania całego konfliktu, gdyż oderwanie Chełmszczyzny, poza tem, iż samo przez się było faktem nader dla Polaków bolesnym, mogło być symptomatyczną zapowiedzią zmiany kursu, polegającego na specjalnem uprzywilejowaniu austrjackich Ukraińców. Dlatego też zapewnienie cesarskie, że dawne stosunki będą przywrócone, było aktem wysoce politycznym, jedynie mogącym wpłynąć uspokajająco na Polaków.

W związku z tem polepszeniem sytuacji — pisze dalej p. Emil Ludwig — w kierujących sferach austrjackich podjęto znów myśl austropolskiego rozwiązania kwestji polskiej. Chwiejność decyzyj, jaką wykazywały Berlin i Wiedeń w latach 1916-18 musiała zwłaszcza w Galicji wywrzeć ujemne wrażenie, gdyż ma się tam do czynienia nie z nowem, niezorganizowanem państwem, lecz z 8-miljonowym skonsolidowanych narodem, który chce, by odpowiedziano na stare pytania.

Być może, że jak we wszelkich konfliktach politycznych, tak i tym razem pewną rolę odegrały względy osobiste. Pomawiano o nie hr. Agenora Gołuchowskiego, który kroczy na czele ruchu. Nie należy jednak dopatrywać się w nim jedynie obrażonego Polaka, ale również — naturalnego krytyka swego spadkobiercy na Ballplatzu. Podobnież nie można zarzucać ks. Lubomirskiemu, hrabiom Badeniemu, Lanckorońskiemu i Zamoyskiemu, że obawiali się tylko o to, by w ich dobrach nie rządzili się zbytnio Ukraińcy.

W dalszym ciągu korespondent omawia znane każdemu czytelnikowi polskiemu stosunki etnograficzne na Chełmszczyźnie i przychodzi wreszcie do takiej konkluzji:

Ostatnie wypadki w Austrji są czemś więcej, niż zwykłym konfliktem i jeżeli odbiją się one echem w delegacjach, to hr. Czernin, który obiecywał Polakom udział w rokowaniach z Ukrainą i do którego mają pretensje Węgrzy o węgierskich Ukraińców — znalazłby się w bardzo trudnem położeniu, gdyby mu zabrakło głosów polskich.

Granica turecko-perska.

Konstantynopol, 18 marca.

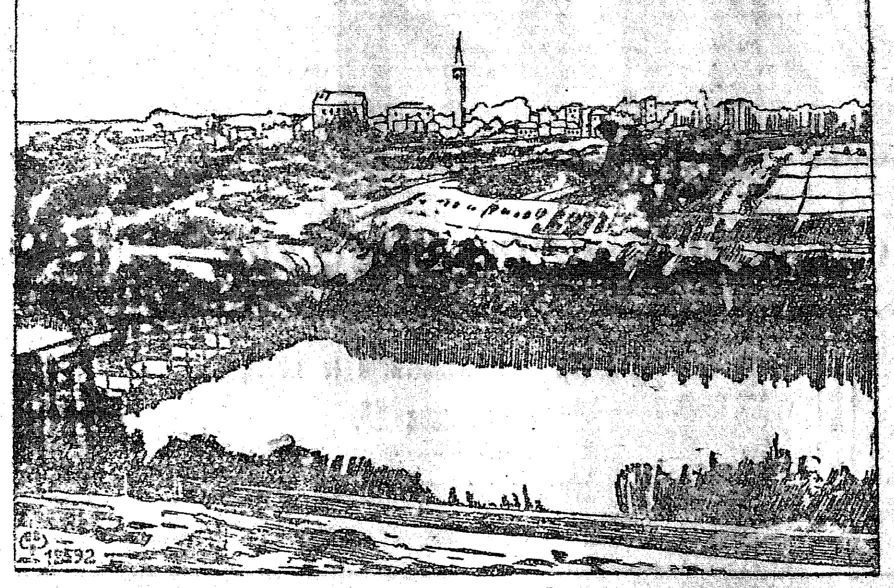
Pisma tureckie donoszą, że wobec znaczenia, jakie dla handlu tranzytowego posiada droga Trapezunt — Bojazid — Tebrys, **wszczęto kwestję uregulowania granicy turecko-perskiej.**

Chodzi mianowicie o tereny Maku i Kotur, będące siedliskiem band rozbójniczych, które, opłacane przez nieprzyjaciół państw centralnych, **przynoszą wielkie szkody komunikacji handlowej.**

Francuski związek pokoju.

Genewa, 17 marca.

Zarząd nowozałożonej „Ligi akcji republikańskiej“, skupiającej żywioły usposobione lewicowo, wydał manifest, w którym **zawiadamia o utworzeniu francuskiego związku pokoju, na zasadach, wyłuszczonych w orędziach Wilsona i listach Landsdowne'a.**



Walki we Włoszech.

Ilustracja nasza przedstawia linje włoskie nad Livenzą, gdzie odbywały się ostatnio gorące walki.

Rosja w przededniu przewrotu.

Berlin, 19 marca.

(Telegram W. A. T.)

Korespondent kopenhaski „Lokalanzeigera“ donosi:

W Petersburgu z dnia na dzień oczekują wybuchu kontr-rewolucji.

Podobno partjom burżuazyjnym udało się **kupić cały pułk żołnierzy, zaopatrzonych w broń i amunicję.**

Do tego pułku przyłączyły się ostatnio jeszcze dwa.

W całym Petersburgu odczuwa się wrzenie i przygotowania do wybuchu.

Przy wyjeździe z Petersburga rząd bolszewicki rozkazał ustawić na drodze do dworca kolejowego podwójny rząd karabinów maszynowych.

Bolszewicy przygotowani są na wybuch kontr-rewolucji i **ufortyfikowali wszystkie gmachy publiczne.**

Genewa, 19 marca.

(Telegram W. A. T.)

W czasopiśmie „l'Ukraine“ dyrektor ukraińskiego biura prasowego w Szwajcarji ogłasza szczegóły, dotyczące usiłowań polityków londyńskich i paryskich, co do restytucji w Rosji caratu.

Do grupy londyńskiej należy fabryka broni „Vickers i Co“, oraz b. przedstawiciel Pet. Ag. Tel. w Londynie Dukowiecki, który obecnie referuje sprawy rosyjskie w agencji telegraficznej Reutera.

Do grupy paryskiej należą: „Credit Lyonnais“, b. ambasador rosyjski Izwolski, attaché wojskowy hr. Ignatjew i gen. Zankiewicz, b. głównodowodzący rosyjskiego korpusu ekspedycyjnego we Francji.

Z Rosjan w sprawy te zamieszane są pomiędzy innemi osoby przebywające od dłuższego czasu za granicą i odgrywające bardzo ważną rolę: wdowa po ambasadorze rosyjskim Benckendorffie, której salon jest miejscem zebrań całej tej grupy, gen. Hurko, oraz jeden z synów wielkiego księcia Michała.

Koniec narad.

Genewa, 19 marca.

Clémenceau i Orlando powrócili do Paryża z Londynu, gdzie odbywały się **ważne narady przedstawicieli koalicji.**

Paryż, 19 marca.

(Telegram W. A. T.)

„Echo de Paris“ donosi:

W podróży Clémenceau do Anglji towarzyszyli mu generałowie: Foch i Nygand, jako przedstawiciele Francji, Orlando, Bissolali i Bianchi, jako przedstawiciele Włoch, oraz gen. Blis — przedstawiciel Stanów Zjednoczonych.

W Londynie byli obecni również ministrowie: Loucheur, Leygues i Clavelle.

W nocy z czwartku na piątek odbyły się ważne narady pod przewodnictwem Lloyda George'a.

Po powrocie do Paryża Clemenceau oświadczył, że podróż się nadzwyczajnie udała i że **porozumienie jest kompletne.**

Przeciwko Clémenceau.

Genewa, 19 marc.

(Telegram W. A. T.).

Akcja przeciwko **gabinetowi Clémenceau,** kierowana przez ligę akcji republikańskiej z Dalbiez'em na czele, rozszerza się coraz bardziej.

Holandja a koalicja.

Haga, 19 marca.

(Telegram W. A. T.).

Biuro korespondencyjne donosi dodatkowo:

Po oświadczeniu ministra Laudona przewodniczący zaproponował odłożenie dyskusji aż do chwili otrzymania odpowiedzi.

Poseł Lohmann wyraził życzenie odłożenia dyskusji tylko na jeden dzień, gdyż jeżeli naród holenderski myśli inaczej niż jego rząd, byłoby rzeczą bardzo ważną, aby rządy koalicyjne dowiedziały się o tem.

Noulens był tego samego zdania. Zaprotestował on w kilku słowach przeciwko postępowaniu t. zw. obrońców drobnych narodów.

Postanowiono odłożyć dyskusję do dnia następnego.

Amsterdam, 19 marca.

(Telegram W. A. T.)

Z Hagi donoszą, że w kierowniczych kołach parlamentarnych nie zdają sobie dotychczas jasno sprawy, czy Laudon w mowie swej wyraził się, że oddaje koalicji cały tonaż holenderski, czy też tylko okręty, znajdujące się w Ameryce.

Ustęp końcowy mowy, w którym Laudon zaznacza, że przez wspomnianą odpowiedź Holandja zabezpiecza sobie większą część swojej floty, wskazywałaby na częściowe odstąpienie.

Wszystkie dzienniki wieczorne, szczególnie „Nieuwe Courant“ silnie atakują rząd.

Amsterdam, 19 marca.

(Telegram W. A. T.)

„Times“ donosi z Waszyngtonu:

460,000 ton pojemności okrętów holenderskich jest do bezpośredniego użytku dla komunikacji transatlantyckiej.

Przesilenie w Hiszpanji.

Bazylea, 19 marca.

(Telegram W. A. T.)

Podług doniesień madryckich gabinet Prieto, przy otwarciu parlamentu hiszpańskiego, złoży swoją dymisję.

Wewnątrz gabinetu istnieje różnica zdań w sprawie rozwiązania związków wojskowych.

Jeżeli junty pozostaną, to zaprowadzona będzie dyktatura wojskowa z ministrem wojennym La Cierva na czele.

Największe widoki powodzenia ma gabinet Maury (konser.).

Miljardowa zdobycz.

Amsterdam, 19 marca.

„Daily Chronicle“ twierdzi, że **wartość zdobyczy, wziętej przez Niemców w Rosji,** przenosi 6 miljardów marek.

W porcie Odesy przebywa obecnie wiele okrętów angielskich, francuskich, włoskich i rumuńskich, ogólnej pojemności przeszło 100,000 ton.

Berlin, 19 marca.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa komunikuje:

Zdobycz podczas ataku wojsk badeńskich pod Beaumont, o czem już donoszono wczoraj, powiększyła się o kilka karabinów maszynowych, 11 karabinów szybkostrzelnych i liczny **materjał telefoniczny oraz ochronny od gazów trujących.**

Prócz tego zabrano wszystkie akta **sztabu** batljonu, zawierające bardzo ważną treść.

Program Wilsona.

Amsterdam, 19 marca.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Reutera donosi:

„New - York Times“ dowiaduje się, że robotnicy Nowego Yorku oświadczyli się za programem Wilsona:

Niema pokoju bez zwycięstwa.

Memorjał ks. Lichnowsky'ego.

Berlin, 19 marca.

(Telegram W. A. T.).

„Lokalanzeiger“ donosi:

B. ambasador niemiecki w Londynie książę Lichnowsky skreślił w lecie 1916 r. w memorjale poufnym swoje przeżycia tuż przed wybuchem wojny wszechświatowej, przyczem jednocześnie wyraził swoje osobiste poglądy co do przyczyn wybuchu wojny światowej.

Memorjał ten, w drodze pośredniej, dostał się do prasy zagranicznej.

Skłoniło to komisję główną parlamentu do zajęcia się tą sprawą na sobotniem posiedzeniu.

Nieznana ręka rozsyła w Niemczech memorjał ten pocztą.

W memorjale tym **książę Lichnowsky stoi na tem zupełnie niezrozumiałem stanowisku, że wojnę spowodowała dyplomacja niemiecka.**

Wogóle w memorjale swoim książę Lichnowsky wyraża poglądy, które wywołać muszą ostre sprzeciwy.

Najdalej jutro ogłoszone będzie urzędowe sprawozdanie o przebiegu tego posiedzenia w komisji głównej parlamentu.

Przeciwko interwencji Japonji.

Genewa, 19 marca.

(Telegram W. A. T.).

„Daily Mail“ i „Star“ donoszą o kryzysie ministerjalnym w Tokio:

Podług doniesienia paryskiego „Temps'a“ z dnia 13-go b. m. z Tokio wrogowie gabinetu, większość prasy, oraz **cały świat handlowy przeciwne są interwencji Japonji na Syberji.**

Przeciwnicy pokoju.

Sztokholm, 19 marca.

Donoszą z Moskwy:

W sobotę ubiegłą wieczorem członkowie lewicy socjalno - koalicyjnej, należący do Rady komisarzów ludowych, wręczyli swe dymisje.

Oświadczyli oni, że pomimo ratyfikowania traktatu, **nie złożą broni i organizować będą armję niezależną dla stawienia zbrojnego oporu.**

Trocki tworzy armję.

Sztokholm, 19 marca.

W rozmowie z ambasadorem Stanów Zjednoczonych oświadczył Trocki, że obsadzenie Syberji przez wojska koalicyjne jest teraz zbyteczne, gdyż on tam jest zdecydowany **stworzyć armję, która będzie mogła stawić czoło nieprzyjacielowi.**

Front belgijski.

Bern, 19 marca.

„Neue Correspondenz“ donosi z Hawru:

Wojska belgijskie **znacznie rozszerzyły swój front,** który ciągnie się obecnie na przestrzeni 40-u kilometrów.

Dowództwu belgijskiemu podlega odcinek między Nieuport a Merkhem, posiadający duże znaczenie.

Reorganizacja armji belgijskiej została przeprowadzona całkowicie.

Okręty szwedzkie.

Sztokholm, 19 marca.

(Telegram W. A. T.)

Odstąpienie koalicji nowych okrętów handlowych szwedzkich zaniepokoiło szwedzkich kupców wwozowych i wywozowych.

Pięć najbardziej znanych stowarzyszeń handlowych wystosowało do króla dłuższe pismo, w którem wyrażają życzenie, aby nadal nie odstępowano koalicji drogocennego tonażu handlowego.

Echa wybuchu.

Genewa, 19 marca.

(Telegram W. A. T.).

Dopiero onegdaj popołudniu władze paryskie ogłosiły, że już nie należy się obawiać ponownych wybuchów składów amunicyjnych w Courneuve.

Nagół 15,000 robotników straciło zajęcie.

Park lotniczy w Bourget, podług lugduńskiego „Progrès“, ucierpiał znacznie.

KOMUNIKATY URZĘDOWE.

Komunikaty niemieckie

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwatera główna donosi dnia 19 marca:

Zachodni teren walk.

Grupa wojsk arcyks. Rupprechta.

Wojska szturmowe dywizji pruskiej, bawarskiej i saskiej dokonały we **Flandrji** udanych wywiadów, biorąc przytem do niewoli 300 belgów.

Od wybrzeża do kanału **La Bassée** toczyła się pod wieczór wzmożona walka ogniowa; na reszcie frontu odbywała się w umiarkowanych granicach.

Grupy wojsk niemieckiego następcy tronu i gen. v. Gallwitza.

Pod **Juvincourt** po ostrej walce. wojska brandenburskie przywiodły z okopów nieprzyjacielskich 20 jeńców. Po obu stronach **Reims** i w **Szampanji**, ogień działowy ożywiał się niekiedy.

Na północnym froncie verdeńskim ogień wzmógł się. Wywiady kontynuowaliśmy. Na wschodnim brzegu **Mozy** oddziały saskie wzięły 56 jeńców.

Grupa wojsk arcyks. Albrechta.

W wielu miejscach na froncie lotaryńskim, w **Wogezach** i w **Sundgau** raźna działalność francuzów.

W walce w przestworzach i z ziemi zestrzeliliśmy 23 latawce nieprzyjacielskie i 2 balony.

Z innych widowni wojny nic nowego.

Pierwszy generał-kwatermistrz Ludendorff.

(wieczorowy).

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwatera Główna donosi 19 marca wieczorem:

Deszcze ograniczały działalność bojową na froncie zachodnim.

Na froncie północnym pod **Verdun** i w lesie **Perroy** trwał ożywiony ogień artyleryjski.

Z innych terenów nie doniesiono nic nowego.

Komunikat austrjacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą 19 marca:

Nie zaszły żadne ważniejsze wydarzenia.

Szef sztabu generalnego.

Z parlamentu Rzeszy.

Berlin, 19 marca. (T. wł.). (Sprawozdanie telegraficzne Biura Wolffa):

Na posiedzeniu dzisiejszem udzielono odpowiedzi na szereg drobnych interpelacji, a między niemi następujące: W sprawie interpelacji co do rozszerzenia zagranicznej obsługi informacyjnej oznajmiono, iż prace wstępne posunęły się już tak daleco, iż niebawem wysłuchać będzie można opinji rzeczoznawców handlowych, przemysłowych i rolnych. Na skutek interpelacji przedstawiono sytuację w obozach indyjskich, w których znać wielkie braki. Interesy internowanych niemców popierane są usilnie. W sprawie członka szwajcarskiej Rady związkowej, Adora, wyjaśniono, iż Ador jest znany z niezbyt wielkiej sympatji dla niemców, że jednak, według świadectwa Rady związkowej, w doniesieniach swoich do posła włoskiego nie dopuścił się niestosowności.

Następnie kontynuowano dyskusję nad traktatami pokojowymi.

Poseł Stresemann (lib. nar.): Cała polityka w czasie rządów cesarza Wilhelma II była bezwarunkowo polityką pokojową. Nigdy nie wykorzystano krytycznej sytuacji innych narodów, by rozszerzyć potęgę Niemiec. Gdzież jest pozycja czynna w polityce niemieckiej, którą moglibyśmy zaksięgować na dobro naszej polityki pokojowej z Afryką północną, podzielono, przyczem pretensje niemieckie nie zostały zgłoszone. Przymierze nasze z Turcją wciągnęliśmy w grę, by tylko dać Włochom możność zabrania sobie Trypolisu. Anglja utworzyła sobie w Egipcie coraz silniej utrwaloną prowincję. Francja stworzyła sobie w Maroku wielkie państwo kolonjalne. Przeżywamy angielsko-rosyjską umowę pokojową. Świat podzielony. My staliśmy w cieniu. Wynikiem tej polityki był nie pokój, lecz wojna światowa, nienawiść świata przeciwko nam. My politykę tę kontynuowaliśmy również podczas wojny. Polityka nasza wychodziła ze stanowiska ochrony państw neutralnych, gdy tymczasem polityka angielska wychodziła ze stanowiska gwałtu, o ile leżało to w interesie Anglji.

Do chwili obecnej przyznać nie mogę, by polityka nasza miała zwiększyć krąg przyjaciół naszych Zupełnie fałszywem jest mniemanie, by pokój porozumienia miał zawsze wywoływać nienawiść po przyjaźni i zaborach. Gdyby było doszło z Rosją do tak upragnionego przez Rosję ówczesnego pokoju, to przywrócenie starej Rosji z jej olbrzymią armją i jej niewyczerpaną siłą ludową byłoby faktem realnym, z którym musielibyśmy liczyć się po wsze czasy Na samodzielną Litwę godzimy się, lecz tylko pod warunkiem unji militarnej i celnej z Rzeszą niemiecką. Godzimy się również w zupełności na katolika, panującego dla Litwy.

Wczoraj Polsce poświęcono słowa przyjaźni. Niema nikogo w Niemczech, kto nie życzyłby sobie, by dojść do przyjaznego stosunku z Polską. Gdy wybuchła wojna światowa, wszystkie sfery oddawały się nadziei, iż możliwem będzie pomiędzy nami a Polską życie sąsiedzkie i współżycie, lecz wobec agresywnych tendencji, jakie okazano nam ze strony polskiej, nadzieja ta nie może istnieć nadal.

Nie możemy ścierpieć, by w przyszłych konferencjach pokojowych rozważano na forum międzynarodowem los Alzacji i Lotaryngji, lub naszych prowincji nadbałtyckich. Rzeczy jeszcze tak nie stoją, by na skutek uchwał przeciwników naszych stanowionem być mogło, czy Prusy wschodnie lub zachodnie należą jeszcze do Niemiec, czy też nie. Nie mamy potrzeby politycznej przesuwania dalej naszych granic, lecz wszak nie powinniśmy zapominać, że cudem jedynie zdołano odeprzeć napór rosyjski latem i jesienią 1914 r. Nie zawsze miewamy takich wodzów, jak Hindenburg. Należy zabezpieczyć niemieckie należności zagraniczne w Rosji. Rezolucja pokojowa parlamentu Rzeszy oparta była na etycznej idei sprowadzenia pokoju. Pokój wschodni dał nam oręż nasz, zaś na zachodzie nie można nas pokonać ani gospodarczo ani militarnie.

Następnie przemawiają pos. Westarp (kons.) i pos. Ledebour (niez. soc.), poczem pos. Radziwiłł mówi: Stanowisko mej frakcji względem zawarcia pokoju wytworzyło się pod wrażeniem, iż przedstawiciele narodu polskiego nie zostali powołani do rokowań pokojowych.

Nie chcemy narazie wypowiadać się co do posiadanych dzisiaj traktatów pokojowych Na przychylne słowa kanclerza Rzeszy i posła Fehrenbacha pragnąłbym również w imieniu moich ziomków odpowiedzieć, co następuje: Niegdyś i u nas przeważał pogląd, iż naród polski posiada interes życiowy w tem, by sprowadzić ścisłe, trwałe porozumienie z narodem niemieckim. Wyrażamy szczególne nasze zadowolenie, że to samo przekonanie po ostatnich wydarzeniach zaczynają być wspólnem dobrem narodu niemieckiego. Przyjazny stosunek sąsiedzki obu narodów zakłada przedewszystkiem wzajemne przychylne zachowanie się we wszystkich zagadnieniach, które dotyczą wyłącznie interesów strony przeciwnej, natomiast wcale własnych. Dobrych chęci nam nie brak.

Następnie przemawiali: pos. lic. dr. Mumm, pos. Hansen, na czem dyskusję zakończono. Projekt ów przekazano komisji głównej.

Następuje pierwsze czytanie projektu dotyczącego kredytów wojennych. Zabiera głos hr. Roedern

Pos. Haase oznajmia, iż niezależni demokraci socjalni głosować będą przeciwko projektowi.

Kredyty wojenne zostały uchwalone w pierwszem i natychmiast potem w drugiem czytaniu.

Przyszłe posiedzenie odbędzie się w środę o godz. 2 popoł.

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 19 marca. (T wł.) Sejm uchwalił dzisiaj w drugiem czytaniu projekt prawa mocą którego okres prawodawczy sejmu, obranego 3 lipca 1913 r., został przedłużony o rok, czyli do 11-go lipca 1919 r.

Dr. Dallwitz w Berlinie.

Berlin, 19 marca. (T. wł.) Namiestnik cesarski dla Alzacji i Lotaryngji, dr. v. Dallwitz udał się do Berlina w towarzystwie sekretarza stanu v. Tschammera. Z miarodajnego źródła komunikują, iż podróż tę spowodowały przyczyny natury finansowej, nie zaś interesy polityczne.

Narady litwinów.

Berlin, 16 marca. (T. wł.) Jak dowiaduje się „Voss. Ztg.", dziś obraduje litewska rada krajowa. Istnieje zamiar wybrania na posiedzeniu obecnem pięciu delegatów, którzy w najbliższych dniach udaliby się do Berlina, aby przedstawić kanclerzowi Rzeszy stanowisko litwinów.

Na kongresie rad robotn. żołn.

Roterdam, 19 marca. (T. wł.) „Daily News" donosi z Moskwy pod datą 13 go marca: Na kongresie rad robotniczo-żołniersko-chłopskich było obecnych 1024 delegatów, z których 786 było bolszewików i 238 socjal-rewolucjonistów. Swiertłow odczytał depesze powitalne, a pomiędzy niemi i orędzie Wilsona. Czyczerin zdawał sprawę z przebiegu rokowań pokojowych. Następnie wypowiedział mowę Lenin, przyjmowany owacjami, które świadczą, jak mało zachwianem jest stanowisko jego. W dłuższem przemówieniu sformułował on potrzeby Rosji, która dla swej ostatecznej i decydującej walki musi nabrać tchu. Po przemowie Lenina posiedzenie zostało odłożone.

Rozbrajanie wojsk petersburskich.

Petersburg, 19 marca. (T. wł.) Doniesienie Biura Reutera: Wszystkie wojska garnizonu petersburskiego, które odmówiły wstąpienia do Czerwonej gwardji, zostały rozbrojone.

Nieudane podpalenie Odesy.

Petersburg, 19 marca. (T. wł.). Zostało stwierdzonem, iż rosjanie przed opuszczeniem Odesy usiłowali miasto podpalić Jedynie też przez szybkie posuwanie się niemców nie zdołali przeprowadzić planu swego.

Rokowania z Rumunją.

Wiedeń, 19 marca. (T. wł.) Rokowania pokojowe podjęte zostaną po powrocie Marghilomana do Bukaresztu, który ma nastąpić jutro. Jutro kończy się termin rozejmu z Rumunją i nie wątpi nikt o tem, iż nastąpi przedłużenie jego.

Nowe ministerjum rumuńskie.

Bukareszt, 19 marca. (T. wł.). Marghiloman został mianowany prezydentem ministrów.

Sprawa okrętów holenderskich.

Amsterdam, 19 marca. (T. wł.). Jak donoszą z Hagi, dzisiejsze posiedzenie izby nie wyjaśniło kwestji, czy okręty holenderskie mają wypłynąć swobodnie, czy też przyjęty został projekt niemiecki komunikacji wahadłowej.

Waszyngton, 19 marca. (T. wł.) Doniesienie Biura Reutera: Narady w sprawie zużytkowania okrętów holenderskich drogą dobrowolnej umowy, czy też drogą rekwizycji trwają nadal: Rząd oczekuje odpowiedzi holenderskiej. Do chwili jej nadejścia zostało wstrzymane zabranie statków.

Amsterdam, 19 marca. (T. wł.). — „Nieuvs van den Daag" pisze, iż decyzja rządu holenderskiego wywołało przykrą niespodziankę w kraju całym. Rząd nasz, pisze ten dziennik, ustąpił. Porzucił on prostą linję, po której podczas wojny kroczył z taką śmiałością i energją, co może wywołać dla kraju naszego poważne następstwa. „Nieuvs v. d. Daag" objaśnia, iż materjalne korzyści traktatu są problematyczne i pyta, jak stoi sprawa z niemieckiemi dostawami węgla i rudy, które rząd uprzednio uznał za smutną konieczność. Parlament napewno pociągnie rząd do odpowiedzialności.

Otwarcie parlamentu hiszpańskiego.

Madryt, 19 marca. (T. wł.) Wczoraj parlament został otwarty. Została wygłoszona mowa tronowa, podkreślająca serdeczne stosunki Hiszpanji ze wszystkimi narodami świata, oznajmiająca, iż Hiszpanja w szczerej zgodzie z życzeniem kraju zamierza wytrwać w polityce neutralnej. Jeżeli jednak nawet pójdzie ona za przykładem narodów pokojowych, to rząd i wówczas będzie dążył do tego, by wzmocnić siły zbrojne na morzu i na lądzie. Gabinet prześle parlamentowi projekt amnestji.

Ostatnie wiadomości.

Z WARSZAWY.

(telegraficznie).

Nieprawdziwe pogłoski.

(o) Wbrew pogłoskom wykłady na Politechnice odbywają się zwykłym trybem. Popołudniu odbyło się zebranie, na którem powzięto rezolucję.

Przybycie oficerów Muśnickiego.

(o) Do Warszawy przybyli czterej oficerowie armji generała Dowbór-Muśnickiego—rotmistrze: Żółciński i Rudnicki, oraz porucznik Krawiecki i chorąży Konkorski.

Z Rady Miejskiej.

(o) W piątek rozpoczynają się ferje Rady Miejskiej, które trwać będą do 4 go kwietnia, poczem Rada przystąpi do obrad budżetowych.

Otwarcie szpitala w Tworkach.

(o) Szpital w Tworkach przyprowadzono do porządku. Dotychczas znajdował się on pod nadzorem władz okupacyjnych. Ostatnio przekazano to polskim władzom administracyjnym. Lecznica ta przeznaczona już została na potrzeby ludności generał gubernatorstwa warszawskiego.

Żerowisko.

Rosja płaci straszliwy dług dziejom. Oto, jakby ogłoszono straszną, krwawą licytację. Los uderza raz po raz młotem — a na jego wołanie: Kto da więcej? stają coraz to nowe postacie, rzucając na stół bądź szczerą monetę istotnych praw ciemiężonych narodów, bądź rozpętanie nieobliczalnej siły niszczącej żywiołów, kiedyindziej równoważącą je (zdaniem dyplomatów z czasów ancien regiméu) odpowiednią ilość bagnetów, dział, amunicji.

A los uderza znów młotem i ogłasza „niepodległość!", „samoistność!", „obsadzenie!", „zajęcie!", „wyrównanie!", „sprostowanie!", „zastaw!", „aneksja!". Tak strzęp po strzępie odpada od państwa carów na świadectwo wielkiej prawdzie, iż nie wzniesie nikt siłą gwałtu trwałej budowli, że w gruz się rozlezi wszystko, co na przemocy wsparło swe fundamenty.

Losy zachodniej części wielkiego imperjum już mniej więcej są zdecydowane. Południowa część jego rozpadła się na rzeczypospolite doniecką, kaukaską, tatarską. Separatyzm porywa szczepy Baszkirów, Kirgizów, Turkomenów. Syberja już parokrotnie manifestowała wolę ku niepodległości. Ostatnie telegramy z Berna szwajcarskiego donoszą, iż rząd centralny (bolszewicki) wysłał tam znaczniejsze oddziały czerwonej gwardji, żeby stłumić tam dążenia niepodległościowe.

I oto dotychczasowi sprzymierzeńcy Rosji zdecydowali, że już najwyższy czas wziąć udział w biesiadzie. Anglicy obsadzili Archangielsk. Prezyd. min. japońskich Motono złożył oświadczenie, „iż gdy tylko pokój zostanie zawarty, Japonja podejmie ze swej strony energiczne zarządzenia". Z innemi krajami koalicji panuje zupełne porozumienie, co do rosyjskiego pokoju separatywnego. „Times", wyraźniej stawia tę kwestję — mówi otwarcie o wtargnięciu Japonji do Rosji azjatyckiej. Groźby te sprawdzają się już: do Władywostoku zawinęła flota francusko-angielska i wysadziła na ląd marynarzy.

Chiny ruszają z Mandżurji, owe Chiny, dzielone dotąd na sfery wpływów, chcą urwać kęs dla siebie.

Olbrzymie terytorjum rosyjskie zmieniło się w żerowisko, do którego zlatuje się jak do trupa, wszelkie, nigdy nie syte ptactwo... Ten wielki trup starczy na żer dla wszystkich...

II i III korpus polski na Podolu i Wołyniu.

Od osoby, przybyłej przed kilku dniami z Proskurowa, „Czas" krakowski otrzymał następujące szczegóły o oddziałach polskich na Wołyniu i Podolu:

Od jesieni roku 1917 poczęły się tworzyć na Podolu i Wołyniu, za inicjatywą miejscowych „Związków Wojskowych Polaków", oddziały polskie zrazu w luźnej między sobą pozostające łączności. Akcja ta została należycie skoordynowana i na szerszą skalę rozwinięta dopiero od końca grudnia z. r., gdy ostatecznie rozpoczęła się formacja II i III korpusów polskich. Korpus II miał wydzielić się z armji rosyjskich południowo - zachodniego frontu, korpus III z armji frontu rumuńskiego.

Generał Michaelis, najpierw inspektor wojskowy przy Naczelnym Komitecie Wykonawczym polskim w Kijowie, następnie dowódca II korpusu, dzięki taktowi swemu i energji, sprawił, że Centralna Rada ukraińska nie stawiała żadnych przeszkód formacji wojsk polskich. Przeciwnie, w miarę, jak pod wpływem bolszewickiego nastroju mas ludowych i wojsk ukraińskich, upadał autorytet Centralnej Rady, tem życzliwszym był jej stosunek do oddziałów polskich, będących ośrodkami porządku i dyscypliny. Bolszewicy ze swej strony wobec zdecydowanie neutralnego stanowiska wojsk naszych w walkach ich z Ukrainą, nie mieli również powodu do zaczepek. To też konflikt pierwszego korpusu polskiego z Krylenką, zaszły w grudniu z. r., nie wywarł bezpośredniego wpływu na stosunek bolszewików z oddziałami naszymi na Podolu. Uważając jednak wszystkie formacje narodowościowe za kontrrewolucyjne i dla wojsk polskich oczywiście usposobieni nieżyczliwie, prowadzili bolszewicy demoralizującą agitację, tak w naszych szeregach, jak w swoich rosyjskich, przeciwdziałając wydzielaniu się Polaków z rosyjskiej armji.

Pomimo to oddziały polskie zwiększały się stale, choć nie tak silnie i żywiołowo, jakbyśmy sobie życzyli. Demobilizacja rekrutów starszych powołań, likwidacja oddziałów pozafrontowych, wreszcie samorzutne wydzielanie się żołnierzy - Polaków z rozkładających się rosyjskich szeregów, dawały oddziałom naszym znaczny zastęp żołnierzy, a dawałyby jeszcze więcej przy pomocy energicznej akcji werbunkowej, której jednak, niestety, brak środków nie pozwolił należycie rozwinąć. Oficerowie Polacy, służący w wojsku rosyjskiem, nie mogąc znieść upokarzających i niebezpiecznych wprost warunków, stworzonych w armji przez triumfujący bolszewizm, przechodzili tłumnie do oddziałów polskich. Charakterystycznem jest, że także wielu oficerów Rosjan marzy o wstąpieniu do wojska polskiego ze względu na panujący w niem dyscyplinę. Za przyjęciem niektórych z nich, posiadających wyższe wykształcenie wojskowe, przemawiał brak w naszem wojsku oficerów z wyższem wykształceniem fachowem; jednakże przyjęcia odmawiano ze względu na zachowanie czysto polskiego charakteru wojska.

Przybywający do punktów koncentracyjnych żołnierze formowani są w kompanje i szwadrony. Zawiązki przyszłych pułków noszą zwykle popularne wśród wojska nazwy. Są więc grenadjerzy, dragoni, huzarzy, zwłaszcza zaś liczni są ułani. Oczywiście nie brak pewnej rywalizacji wśród tych różnych rodzajów broni. Dla wyróżnienia naszych żołnierzy od szeregu bolszewickiego mrowia, a także dla dogodzenia narodowemu zamiłowaniu do barwności stroju, obmyślono dla nich, według historycznych wzorów, piękne mundury, które pozostały jednak na papierze ze względu na koszt zbyt wielki. Nawet orzełki polskie na czapkach, o które bardzo dopominają się żołnierze, nie są dla wszystkich oddziałów dostępne z powodu wysokiej ceny.

Oficerowie jednak noszą zwykle wypustki kolorowe, na spodniach lampasy, a na rękawie galony, których ilość określa ich rangę. Żołd, żywność, umundurowanie i amunicja wydawane były dotychczas przez rosyjski skarb i intendenturę, chociaż bolszewicy czynili w tem utrudnienia. Tam jednak, gdzie zarząd intendentury pozostał w rękach dawnych oficerów, ze względu na niezbędną rutynę i wykształcenie fachowe, którego brak bolszewikom, intendenci nadzwyczaj życzliwie traktowali potrzeby wojska polskiego, dostarczając im na każde żądanie ciepłej odzieży, broni i żywności, uprzedzając nawet nasze wojskowe władze o przybyciu świeżych zapasów, dając im pierwszeństwo przed znienawidzonymi bolszewikami.

Zresztą rozkład armji rosyjskiej postąpił już tak daleko, że żołnierze grabią, sprzedają, albo porzucają wprost na polu broń swoją i armaty. Charakterystycznem było „zdobycie" 3 karabinów maszynowych i 250 wstąg do nich po 1,000 kul każda, przez trzech żołnierzy (Petrażyński, Biliński, trzeciego nazwiska nie pamiętam) polskich. Wzięli je w biały dzień na placu miejskim w S., zanieśli do znajomego mieszkania, jeden z nich poszedł po konie do pobliskiego oddziału polskiego, zaprzęgli dwa wozy, również stojące na placu i odjechali spokojnie z zarekwirowaną bronią, nie napastowani przez nikogo, pomimo, że gospodarowali na placu tym kilka godzin. Jeszcze bardziej znamiennym, choć nie dotyczącym sprawy wojska polskiego, jest fakt sprzedania artylerji ciężkiej przez pewien dywizjon, wracający z frontu, żydom w Jałtuszkowie. Ponieważ ci ostatni zrazu nie mieli ochoty stać się nabywcami tak groźnych przedmiotów, dywizjon odstąpił o milę, skierował lufy armat ku miasteczku i dał salwę. Przerażeni żydzi natychmiast przynieśli żądaną sumę i otrzymali w zamian działa ciężkie i naboje.

Żołnierze nasi, występując z szeregów rosyjskich zwykle najzupełniej legalnie, biorą z sobą broń swoją, odpowiednią ilość naboi i t. d. Otrzymaliśmy też 10 aeroplanów najlepszej francuskiej konstrukcji. Lotnicy Polacy, kwaterujący z oddziałem swym w Makowie pod Kamieńcem, nie mogąc przeszkodzić żołnierzom rosyjskim w grabieży dworu i cukrowni, siedli na swoje aparaty i przylecieli do Kamieńca, gdzie utworzył pierwszy oddział lotniczy polski przy III korpusie.

Żołnierze formujących się na Rusi oddziałów polskich składają się przeważnie z Królewiaków i Polaków kresowych. Pod względem kulturalnym są elementem dość surowym, gdyż nikt nad nimi dotąd nie pracował. Z tego powodu przedstawiają się mniej korzystnie, niż I korpus polski, który dzięki dłuższemu istnieniu, tradycjom bojowym, wydzielaniu ze swych szeregów wszystkich gorszych żywiołów, wreszcie pracy oświatowej, prowadzonej energicznie od wiosny, może być słusznie uważany za wyborowy. Nasze młode II i III korpusy jeszcze nie miały sposobności odznaczyć się w większych bojach. Ale staczane potyczki z bolszewikami wykazały dzielność naszych żołnierzy, a samem wstąpieniem w szeregi polskie dali oni już dowód uświadomienia narodowego.

Długotrwały pobyt w kadrach rewolucyjnej armji rosyjskiej, nie mógł oczywiście nie zostawić w nastroju ich pewnych śladów. Odwykli trochę od dyscypliny i od musztry wojskowej. Ale oficerowie z wielkim zapałem i energją pracują nad tworzeniem z nich wyćwiczonych, przejętych duchem wojskowym i narodowym żołnierzy. — Traktują ich najuprzejmiej; mówią do nich „kolego"; ale wymagane jest salutowanie i bezwarunkowa karność. Oficerowie, obciążeni wojskowemi zajęciami, nie byli w stanie prowadzić sami tej ogromnej pracy kulturalnej, której potrzebę tak bardzo odczuwali. Zwrócili się przeto do społeczeństwa polskiego o pomoc.

Na skutek tej prośby zawiązało się w Płoskurowie „Tow. opieki nad żołnierzem polskim", które zakreśliło sobie rozległy program działania. Projektowane było założenie klubu żołnierskiego i herbaciarni, zaopatrywanie żołnierzy w brakujące przedmioty, jak bieliznę, mydło; wreszcie zorganizowane zostały przy pomocy sił fachowych kursy, obejmujące pewien całokształt najniezbędniejszych wiadomości, po których wysłuchaniu mieli żołnierze otrzymywać świadectwo, poświadczone przez Macierz Szkolną.

Niestety, prace te zostały chwilowo przerwane z powodu ustąpienia oddziałów polskich z Płoskurowa.

W starym Konstantynowie istnieje już oddawna „Tow. opieki nad żołnierzem polskim", rozporządzające podobno znacznymi funduszami, którymi zasila niezbyt zasobną kasę wojskową. Wśród inteligencji powstała nawet idea wstępowania do wojska, jako szeregowców dla podniesienia poziomu umysłowego i narodowego ducha żołnierzy.

Żołnierze z początku ze zdziwieniem spoglądali na „panów", spełniających najprostsze roboty koszarowe; ale widząc, że radzą sobie doskonale i żadnych przywilejów dla siebie nie wymagają, weszli z nimi w jaknajlepsze stosunki.

Z kół zbliżonych do ministerjum skarbu dowiadujemy się, że w myśl programu, jaki sobie nakreślił p. Steczkowski przy ewentualnem tworzeniu gabinetu, mianowicie obsadzania stanowisk ministerjalnych siłami zawodowemi, na ministra aprowizacji po p. Przanowskim upatrzony jest p. Stecki, były kierownik Krajowej Centrali gospodarczej w Lublinie.

Litwini i Białorusini.

Granica okupacji niemieckiej na wschodzie odcina od państwa rosyjskiego, prócz Królestwa Polskiego, oraz kraju Nadbałtyckiego, obszerne terytorjum o ludności mieszanej, złożonej z Litwinów, Białorusinów, Polaków i żydów.

Nie wiemy, jaki los oczekuje tę połać dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego; cokolwiek wszakże się z nią stanie, nie uniknie ona konieczności rozwiązania trudnego problemu — znalezienia form zgodnego współżycia dla trzech głównych pierwistków etnicznych kraju: litewskiego, białoruskiego i polskiego.

O stosunkach polsko - litewskich i polsko - białoruskich pisano u nas sporo, natomiast kwestja stosunków litewsko - białoruskich była dotąd całkiem prawie pomijana, być może, wskutek szczupłego materjału faktycznego, publicystyka bowiem zarówno litewska, jak białoruska unikały dotąd starannie poruszania tego tematu, bodaj dlatego, że nie chciały psuć sobie harmonji we wspólnej akcji przeciwko wspólnym wrogom — rzeczywistym i urojonym.

Niewątpliwie pozorna harmonja prysłaby natychmiast, skoro w miejsce negacji wypadłoby przystąpić do omawiania pozytywnego programu i regulowania wzajemnych stosunków. Litwini, bowiem, naogół traktują Białorusinów lekceważąco i z poczuciem wyższości, jakie im daje o wiele znaczniejsze uświadomienie narodowe. Z drugiej strony, wieki wspólnego pożycia na jednej ziemi, pod jednym dachem państwowym nie zatarły tej niechęci, która cechowała starożytnego Żmudzina względem swego sąsiada z południa, a która znalazła swój wyraz w znanej apostrofie: „Perkune Dewaite ne muszk Żemaite, musz Guda, kaip szuni ruda" — „Bożku Perkunie nie bij Żmudzina, bij Rusina, jak psa rudego". Prawdopodobnie uczucie nienawiści wyrosło jeszcze w tych zamierzchłych czasach, gdy zwycięski pochód szczepów słowiańskich wypierał plemiona litewskie z ich odwiecznych siedzib w dorzeczach Dniepru, Dźwiny i Niemna dalej na północ. Nowsi badacze bowiem, na podstawie dociekań lingwistycznych, dochodzą do wniosku, że cała niemal obecna Białoruś, przedewszystkiem zaś gub. Mińska, stanowiła niegdyś teren zamieszkały przez Litwinów. Proces postępowania naprzód fali białoruskiej nie ustał do dziś dnia. Szereg miejscowości na północ od Wilna, gdzie jeszcze kilkadziesiąt lat wstecz panował niepodzielnie język litewski, obecnie posługuje się gwarą polsko - białoruską, przyczem należy podkreślić wtórny charakter procesu polonizacji.

Zjawisko niewątpliwie dziwne, gdy się weźmie pod uwagę o wiele wyższy stopień uświadomienia narodowego u Litwinów i spory ich dorobek kulturalny, którym Białorusini nie prędko jeszcze będą mogli się poszczycić. Widocznie odrębność językowa Litwinów nietylko nie jest skuteczną bronią przeciwko wynarodowieniu, lecz, przeciwnie, stanowi ich słabą stronę wobec żywiołowego naporu słowiańszczyzny.

Ta obawa właśnie przed kurczeniem się litewskiego stanu posiadania łącznie z poczuciem wyższości kulturalnej usposabiają koła polityczne litewskie wręcz negatywnie wobec koncepcji państwa litewsko-białoruskiego, któreby w zmodyfikowanej formie było odrodzeniem byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Tradycje dawnej potęgi wielkich książąt litewskich, Mendoga, Giedymina, Olgierda, Witolda nie są zdolne dziś poruszyć duszy trzeźwego i wyrachowanego Litwina, który nie czuje się na siłach do podejmowania rozległych i trudnych zadań mocarstwowych, pragnie zaś jedynie osiągnięcia warunków niezależnego, spokojnego bytu na własnym zagonie. Wspólna państwowość z masą białoruską, pozostającą w znacznej części pod wpływem kultury polskiej, nie nęci go wcale. Jak dawniej do autonomji w granicach państwa rosyjskiego, tak dziś do niezależności państwowej dąży on na terytorjum znacznie szczuplejszem, niż to, które stanowiło ongi W. Ks. Litewskie. T. zw. Litwa etnograficzna w pojęciu litewskiem wybiegła wszakże poza granice ściśle litewskiego językowego obszaru, obejmując również spory szmat kraju z Wilnem, zamieszkały przez ludność polsko-białoruską. Litwini żywią nadzieję, że uda im się tę ludność odpolszczyć i odbiałoruszczyć.

Natomiast szczupła garść inteligencji białoruskiej obstaje mocno przy koncepcji państwa litewsko - białoruskiego w całej jego rozciągłości, rozumiejąc dobrze korzyści, jakieby kraj białoruski osiągnął z takiego połączenia, przedewszystkiem zaś z dostępu tą drogą do morza. Z tego względu w prasie białoruskiej poruszana była niejednokrotnie myśl związku państwowego nawet z Kurlandją i Inflantami.

Dwie te koncepcje: państwa narodowego litewskiego i federacyjnego litewsko - białoruskiego, względnie łotewskiego, jak dotychczas, nie znalazły wyraźnego przyjęcia u czynników decydujących. Przeprowadzenie linji granicznej z Rosją według traktatu brzeskiego wskzywałoby poniekąd, że przechylają się one raczej ku pierwszej koncepcji, gdyż centrum ruchu białoruskiego — Mińsk pozostaje przy Rosji, z drugiej wszakże strony, znaczna część Grodzieńszczyzny, którą traktat odrywa od Rosji, psuje niewątpliwie charakter litewski projektowanego tworu państwowego.

Lecz, że wojna jeszcze nieskończona i okupacja niemiecka sięga aż poza Dniepr i Dźwinę, zawcześnie byłoby w tej chwili wysnuwać ostateczne wnioski.

„Monitor Polski". A.

---

2)

Hugo Kołłątaj a czasy obecne.

Szkoły pijarskie uzyskały wziętość i należną sławę dopiero za czasów Stanisława Konarskiego, który podniósł szkoły utrzymywane przez pijarów, jak i sam zakon do znaczenia pierwszorzędnego. Uzyskawszy od Papieża Benedykta XIV — mimo niezliczonych trudności — zezwolenie na zreformowanie zakonu pijarów, poczynił wielkie zmiany w niezwykle krótkim przeciągu czasu.

oP utworzeniu konwiktu dla młodzieży szlacheckiej założył takiż konwikt dla dzieci nieszlacheckich.

Reforma zakonu pijarskiego i szkół przez tenże zakon utrzymywanych wskazuje, że Konarski zdawał sobie jasno sprawę z braków i niedomagań szkolnictwa publicznego, starając się zaradzić złemu przez zastosowanie odpowiednich środków. Zważyć również należy, że reforma Konarskiego przypadła na czas największej anarchji w Polsce, w czasie której nie można było spodziewać się najmniejszej bodaj pomocy od rządu *).

Przez pewien czas jezuici naigrywali się z działalności Konarskiego, z czasem jednak — poznawszy dobrze strony reformy szkolnictwa — zaczęli wzorować się na konwiktach szlacheckich, zapoczątkowanych przez wielkiego pijara. Zakon jezuitów mógł dawno już przedsięwziąć z własnej inicjatywy reformę wykształcenia w Polsce, a to dzięki wpływom i znaczeniu, jakie w kraju posiadał. Tymczasem dążeniem jezuitów była li-tylko samolubna chęć pomnożenia bogactw materjalnych i pragnienie przewodzenia w kraju, zamykając oczy na cały szereg braków i niedomagań, będących udziałem szkolnictwa. Dopiero zakon pijarów zabrał się do gruntownego zreformowania istniejącego stanu rzeczy, wskazując na ujemne strony dotychczasowego systemu, nic wspólnego nie mającego z dobrem i przyszłością wychowania publicznego.

Pospolite szkoły akademickie w Krakowie posiadały cztery klasy: gramatykę, której zadaniem było nauczanie łaciny, poetykę, która nauczała prozodji i pisania rymem, retorykę, czyli naukę wymowy i djalektykę, której celem było nauczanie słuchaczy prowadzenia dysput i argumentowania.

„Do języka łacińskiego mieli akademicy gramatykę bardzo dobrą, napisaną przez Piotrowskiego, w której oraz znajdowały się reguły, wzory deklinacji i konjugacji języka greckiego. Eksplikowano przytem dzieciom listy Cycerona i bajki Ezopa, w poetyce tłomaczono ody Horacjusza i jego księgę de Arte Poetica, dawano wzory pisania wierszów; a w czwartej klasie dawano djalektykę księdza Słończyńskiego, i naukę chronologji, która nie tak służyła do historji, jak bardziej do znajomości kalendarza; wszystko w tę naukę wchodziło, co należy ad co[illegible]putum gregorianum, geografji, [illegible], arytmetyki w szkołach pospolitych nauczyć się nie można było, kto nie miał sposobności prywatnych w tej mierze wziąć lekcji *)".

Na fizyczne wychowanie młodzieży naszej zwracano baczną uwagę dopiero po reformie Konarskiego, zwłaszcza w konwiktach szlacheckich, gdzie i dobór uczni był staranniejszy i środki, którymi obracano, pozwalały na zadośćuczynienie wymaganiom mody i nauki. Uczono więc lekcji tańców, jeżdżenia na koniach, robienia szablą, mustry i innych rozrywek, których nauczali specjalnie powołani do tego profesorowie. Oprócz tego, zamożniejsze dzieci mogły kształcić się w rysunkach, oraz w muzyce, na które to przedmioty przeznaczone były specjalne godziny przez zarząd konwiktów.

Szkoły pospolite natomiast pozbawione były zupełnie nauki sztuk pięknych, a to ze względu na ograniczone środki, którymi rozporządzano.

Wymowa polska stała w Polsce dość wysoko, a to dzięki wartkiemu życiu sejmowemu. Ze znakomitych mówców tych czasów wymienić należy biskupa krakowskiego, Kajetana Sołtyka, którego mowy, wygłaszane na Senatus Consilium, przeszły do potomności, dalej — Wacława Rzewuskiego, Czartoryskiego, kanclerza litewskiego, Załuskiego, biskupa kijowskiego i innych.

W dziale poetyki odznaczyli się Wacław Rzewuski, z Wiśniowieckich Radziwiłłowa, hetmanowa litewska, ks. Minasowicz, a przedewszystkiem Elżbieta Drużbacka, znakomita poetka polska tych czasów.

W zakresie prawa wymienić należy Stanisława Konarskiego, który w dziele swem p. t. „O skutecznym rad sposobie" wystąpił przeciwko liberum veto, ściągając na siebie tyle niezasłużonych zarzutów, ile tylko przeciwko człowiekowi uczciwemu a śmiałemu skierować można było. Oprócz Konarskiego, zasługują jeszcze na uwagę następujący autorzy dzieł z dziedziny prawa: ks. Dogiela, Langnich i Stanisław Leszczyński.

Z autorów prac z zakresu innych umiejętności wymienić musimy: ks. Wiśniowskiego, ks. Rogalińskiego, ks. Łubieńskiego (geografja powszechna), Jabłonowskiego, wojewodę nowogrodzkiego, który najwięcej odznaczył się założeniem w Lipsku fundacji dla piszących z dziedziny historji polskiej.

Do wybitniejszych polityków zaliczyć trzeba: Czartoryskiego, Potockiego, Poniatowskiego *), kardynała Lipskiego.

Dla dopełnienia charakterystyki stanu oświecenia wieku XVIII wymienić jeszcze należy założenie w Warszawie bibljoteki publicznej kosztem biskupa Załuskiego, który ją zaopatrzył w pięć tysięcy tomów i legował jej pewien fundusz, przeznaczony na zakup nowych ksiąg i utrzymanie bibljotekarzy. Bibljoteka Załuskich została później — po upadku powstania listopadowego — zniszczona i wywieziona do Rosji przez Mikołaja I.

E. K.

(D. c. n.).

---

*) Hugo Kołłątaj — „Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III (1750—1764) — Poznań — 1841 r.

*) H. Kołłątaj — „Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III" (1750 — 1764). Poznań, 1841 r.

*) Kasztelana krakowskiego.

Fenomeny natury polskiej.

„Polityka jest sztuką żądania niemożliwości i nieosiągania możliwości".
Józef Bonawentura Przeciętkiewicz.

Właśnie powróciłem do domu z nabytemi na licytacji „szczotami", pozostałemi po wyewakuowanym komisarzu policyjnym Wziatoczkinie w rękach baletnicy Mani Lafiryndalskiej, zbankrutowanej obecnie po aferze wymiany 500-rublówek wyżej kursu brukowego — i zasiadłem do obliczania, ilu genialnych polityków posiadamy w królewskiem stołecznem mieście Warszawie, gdy naraz zadzwoniono do moich drzwi tak gwałtownie, jakby mnie ktoś wzywał na posiedzenie polityczne w sprawie „utworzenia silnej armji"...

Wszedł do gabinetu Jan Kalasanty Wszystko-Albonicki, znany polityk kawiarniany, ze swoim nieodstępnym przyjacielem Piotrusiem Idjotkiewiczem — i rzekł:

— Żona moja powiła mi wczoraj bliźniaczki. Są to cudowne, fenomenalne dzieci. Musisz pan je zobaczyć.

Nachmurzyłem się:

— Mój panie!... ja nie mam czasu.

Wszelako Idjotkiewicz tak mocno poparł prośbę p. Wszystko - Albonickiego, zapewniając mnie, że „podobnych fenomenów nigdy nie widziałem" — iż wziąłem kapelusz i laskę. Któż u nas kiedy oprze się wymowie i argumentacji Idjotkiewiczów?

Poszedłem.

— Gdzie jest położnica? — zapytałem gospodarza, przekroczywszy próg jego domu.

— Trzeba ją było odesłać do szpitala, bo Wicek i Wacek natychmiast po urodzeniu wszczęli tak głośną dyskusję polityczną, że nasza położnica spać nie mogła! — wyjaśnił szczęśliwy ojciec.

— Należało dzieci wysłać.

— Pan myślisz, że z cudownemi dziećmi można dać sobie radę?!

W pokoju dziecięcym, a raczej w salonie, na dywanie, na którym leżało mnóstwo odezw, programów politycznych, manifestów do narodu, proklamacyj i t. p. — tarzało się dwoje dzieci w kusych kaszulkach, bosych, z obnażonemi częściami tylnemi ciała, ongi służącemi do celów pedagogicznych.

Przy kołyskach próżnych siedziały dwie dojne mamki, wzywając napróżno dzieci do snu wobec bardzo spóźnionej godziny nocnej. Było bowiem już po północy.

W kącie, w fotelu, siedział stary dziadek, weteran roku 1863, 1830, uczestnik walk legjonów w r. 1809 i 1812, oraz powstania Kościuszkowskiego, który zakonserwował się cudownie, ponieważ nie używał nigdy żadnych leków i nie czytywał nigdy żadnych poezyj, prócz Or-Ota. Dziadek patrzył na dzieci z niemym zachwytem.

Dzieci o głowach tak fenomenalnie dużych, że w jednej, zdawało się, mieści się cała woda Bałtyku, a w drugiej całe morze Czarne — prowadziły spór polityczny.

„Polityta — mówił Wacek — jest śtutą ziondania niemożliwości!"

„Nie! — spierał się Wicek — jest śtutą nieosiongania możliwości!"

Dyskusja skakała z tematu na temat.

„Wilsion tontinuuje wsistkie nasie ideali!" — wrzeszczał Wacek.

„Niepliawda! absolutnie wsistkie ideali!" — skakał mu do gardła Wicek.

Chłopców trzeba było rozjąć.

— Proszę pana! — mówił mi ojciec — to są cudowne dzieci. Natychmiast po urodzeniu zawołali w jeden głos: „Jedność narodowa!" Postanowili stworzyć partję. I w pół godziny potem pokłócili się i narobili sobie wzajem guzów i siniaków.

Dziadek rzekł:

— Fenomeny natury! Wie pan: oni już znają subtelne różnice — odcienia wszystkich programów naszych stronnictw politycznych... Znają zaraz po urodzeniu... To, czego ja się nie mogłem nauczyć przez całe życie!... Oto młodzież, co zakasuje nas wszystkich!

I staremu weteranowi 1794 roku ze wzruszenia kapały łzy...

Leo Belmont.

Gabinet Marghilomana w Rumunji.

„N. Fr. Presse" i „Reichspost" przynoszą telegramy prywatne z Bukaresztu, wedle których w tamtejszych poinformowanych kołach obiega wiadomość, że ministerjum Marghilomana jest już niemal faktem dokonanym. Marghiloman złożył ministrowi spraw zagranicznych Czerninowi dłuższą wizytę. Sądzą, że ma to być wdrożeniem polityki zbliżenia się Rumunji do mocarstw centralnych.

„Reichspost" w artykule wstępnym, nawiązując do marszu wojsk austro-węgierskich i niemieckich do Odesy, pisze, że w historji pokojów tymczasowych niema przykładu, aby przeciwnik jeszcze przed zawarciem pokoju mógł przejść linje drugiego przeciwnika, aby móc przystąpić do nowych wojskowych operacyj.

Traktat pokojowy między mocarstwami centralnemi a Rumunją po tem, co się stało, będzie już tylko prawnem przypieczętowaniem stanu pokojowego, który już faktycznie nastał między Rumunją a mocarstwami centralnemi.

W sprawie wiadomości bukareszteńskich o utworzeniu gabinetu Marghilomana pisze „Reichspost":

Niema w Rumunji nazwiska, któreby lepiej brzmiało od nazwiska tego konserwatywnego polityka. W najgorszych czasach Marghiloman nie pozwolił się ani na włos odwieść od swoich zapatrywań. Był on prawdziwie szczerym zwolennikiem przymierza z mocarstwami centralnemi. Nazwisko jego jest lepszą poręką, niż traktat. Morghiloman jest przedstawicielem tej Rumunji, która nie jest winną wojny i złamania wierności przez kraj, uwiedziony przez Bratianu. Pokój z Rumunią, którą kieruje Marghiloman, będzie rzeczywiście pokojem na podstawie porozumienia.

W Paryżu i Londynie powinni się wyrzec nadziei, iż będzie można pokój na wschodzie raz jeszcze zrewidować i zmienić. Na wschodzie i na południowym wschodzie nawiązują się obecnie stosunki między państwami, które są silniejsze od tych, jakie powiodło się zerwać machinacjom polityki angielskiej i francuskiej. Najlepszą spójnią między mocarstwami centralnemi a Rumunją i innemi krajami są doświadczenia, jakie sojusznicy koalicji uczynili w przymierzu z nią.

Po wojskowych zwycięstwach mocarstw centralnych następuje obecnie pokój, zmierzający do przywrócenia stosunków międzynarodowych w Finlandji, Ukrainie i Rumunji. W ten sposób rozpada się coraz bardziej polityczna izolacja, w jaką koalicja zamierzała wtrącić mocarstwa centralne.

Dni grozy w Petersburgu.

„Voss. Ztg." otrzymała ze Sztokholmu list, w którym niejaki Fehrmann opisuje niesłychaną panikę, jaka ogarnęła stolicę na wieść o przyjęciu niemieckich warunków pokojowych.

Wyczerpana i zgłodniała ludność nie przyjęła jej z uczuciem ulgi, lecz ze strachem, ponieważ miasto zdaje sobie sprawę, że czekają je dni strasznej grozy. Poza szczątkami kilku pułków gwardji, w których zachowała się jaka taka dyscyplina, w Petersburgu znajduje się co najmniej 50,000 maruderów, którzy, jako czerwona gwardja, pułki rewolucyjne, wolne batąljony i t. p. występują, a nad którymi już i Smolny Instytut stracił wszelką władzę.

Bończ Brujewicz, faktycznie od miesiąca formujący czerwoną armję, codziennie wydobywa z pod ziemi 2,000 do 3,000 bandytów, zdolnych do wszystkiego. Dość spojrzeć na twarze czerwonych rekrutów, otaczających codziennie zbrojownię, by widzieć, że tam gromadzą się wszystkie szumowiny stolicy, pijane surogatami wódki i wydające dzikie wrzaski i pogróżki. O ileby przed podpisaniem warunków Niemcy zbliżyli się do Petersburga, nastąpią dni takich okropności, z jakiemi nic dotąd nie dało się porównać.

Przedsmak tych strasznych rzeczy odczuwają już Carskie Sioło, Aleksandrowsk, Ligowo i inne pobliskie miejscowości, gdzie ten tłum pracuje przy okopach. Codziennie krwawe bójki toczą się przy rowach strzeleckich, gdzie przechowują ci rabusie kradzione towary i gdzie są kryjówki kobiet ćwierć świata. Tak zwani oficerowie ośmielają się tam zaglądać tylko pod strażą i w pancernych samochodach. Komisarz ludowy, Podwojski, nie odważy się tam pokazać.

Ludność cywilna i spokojna ucieka z miasta, gdzie może: nad jezioro Ładoga, do letnich nieogrzewanych willi, do piwnic. Nigdy jeszcze Petersburg nie był tak zdenerwowany, jak dzisiaj, gdy został na łasce zbrojnego tłumu, który ani rządu nie słucha, ani traktatów nie uznaje.

Wieści z Rosji.

Zuchwały rabunek.

Jak donosi jedno z pism petersburskich, w tych dniach, dwóch bandytów, uzbrojonych w rewolwery, zrabowało w kasie wydziału zaopatrzenia 25,000 rb. Bandyci zbiegli oczekującym na nich automobilem ciężarowym.

Pogromy majątków.

W Woroneskiej gub. zaczęły się pogromy majątków. Zrabowano doszczętnie kilka większych folwarków, oraz futorów.

Konstytucja Odesy.

Prezydjum „sowietów" i Rada miejska przystąpiły do opracowania konstytucji Odesy, jako wolnej jednostki w rosyjskiej federacji.

Projekty obu tych instytucyj różnią się zasadniczo.

Dojście do jakiejkolwiek zgody — problematyczne.

Pogromy.

Z Woroneża donoszą, że w całej gubernji zaczęły się pogromy.

Żołnierze rozgromili majątek Szyrokon, należący do członka Dumy państwowej Firsowa.

Dom spalono. Spłonęła też jedna z większych w całej gubernji bibljotek.

Walka z pogromami.

Celem położenia tamy pogromom składów w Petersburgu, nadzwyczajny komisarz do spraw ochrony miasta, Błagonrawow, polecił wojsku tłumienie pogromów bronią palną. Jednocześnie zwrócił się on do ogółu mieszkańców Petersburga ażeby nie zatrzymywano się przed rozgromionymi sklepami, celem uniknięcia szwanku podczas tłumienia pogromów przez siłę zbrojną.

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dziś 20 marca 1673 r. Zmarł w Wieruszowie ksiądz Augustyn Kordecki.

1848 r. Lud berliński oswobodził skazańców polskich, więzionych w Moabicie i zaprowadził ich w triumfie przed zamek królewski.

1863 r. Nieudany atak na Garwolin powstańców pod wodzą Lewandowskiego.

Imieniny. Dziś Wolframa B.
Jutro Benedykta Op.

Odczyty. Dziś o g. 8-ej w. odbędzie się pierwszy z szeregu odczytów o sztuce polskiej, organizowanych łącznie z Wystawą przez Sekcję plastyków, na temat „Klasycyzm polski". Odczyt bogato ilustrowany przezroczami, wypowie dr. Alfred Lauterbach.

W domu najlepiej...

Coraz liczniej powracają do ojczyzny uchodźcy, których w r. 1915 moskale uprowadzili ze sobą przymusowo, oraz ci, którzy złudzeni odezwą w. ks. Mikołaja Mikołajewicza w Rosji widzieli zbawienie Polski, za Rosjanami więc podążyli na tułaczkę w nadziei, że tata wróci rychło do Polski, aby ją znowu zagarnąć pod swoje berło.

Odkąd w Rosji ster rządu objął motłoch uliczny a ciemny, kiedy rozpoczęły się tam grabieże i morderstwa, zdrowy rozum żołnierzy polskich, służących pod sztandarami dwugłowymi, którzy pierwsi postanowili stworzyć korpus polski, aby służyć rządowi polskiemu, otworzył oczy polityków polskich w Rosji na drogę, jaką kroczyć powinni.

Z chwilą utworzenia korpusu Dowbór-Muśnickiego stracili u Polaków w Rosji posłuch ci, którzy głosili wiarę w pomoc francuską i zamorską, którzy nie chcieli uznawać zasady, że jakimkolwiek jest rząd kraju, przez kraj uznany, takiego słuchać winni także i Polacy na obczyźnie.

Od owej chwili wszyscy nasi dobrowolni emigranci zatęsknili do kraju... Jedni usiłowali powracać przez Sztokholm, inni odbywają nieraz wędrówki stuwiorstowe w przebraniu bolszewickiem, aby dostać się do forpoczt niemieckich lub austrjackich, decydują się na trzytygodniowe kwarantanny, byle tylko powrócić do kraju, do swoich.

I oto niema dnia, by na bruku warszawskim nie ukazał się to ziemianin, to przemysłowiec, to kupiec, powracający z Rosji. Każdy wraca szczęśliwy, że wydobył się z rosyjskiego piekła, które naszym rusofilom i koalicjonistom nie tak dawno, jeszcze niebem się wydawało, — że powrócił do Ojczyzny i każdy po kilku dniach pobytu w stolicy uradowany oświadcza szczerze, że po piekle petersburskiem Warszawa jest mu rajem.

Rajem jest ona nietylko dlatego, że tu może wyjść spokojnie na ulicę, pewien, że zdrów powróci do domu, gdy tam, nad Newą, czy w Moskwie, Kijowie, czy nawet na wsi nikt pewnym być nie może ani życia ani mienia; rajem jest Warszawa, albowiem niema u nas terroru motłochu ulicznego ani ciemnego żołdactwa; rajem jest stolica Polski, albowiem —mimo ciężkie czasy—życie codzienne jest w porównaniu z petersburskiem i moskiewskiem o wiele tańsze i wykwintniejsze; rajem jest ona, albowiem mimo walki stronnictw, wszyscy Polacy jednoczą się w dążeniu do szczęścia i potęgi Polski, gdy rewolucjoniści rosyjscy uczucia miłości Ojczyzny nie znają, nie wpajają go im bowiem Trocki-Bronsztajn, Radek-Sobelsohn, ani inni socjaliści, którzy objęli stanowiska komisarzów milicyjnych.

Ci wszyscy, którzy powrócili, wyrażają żal szczery, że się dali nakłonić do wyjazdu z kraju, bo chociaż niekiedy było im na obczyźnie pod względem materjalnym dobrze, chociaż dorabiali się tam nawet majątków, chociaż ci i owi przez czas jakiś łudzili ich obietnicami wolności Polski, to przecież nie zaznal tam ani uścisku dłoni bratniej, ani nie doznawali błogiego uczucia przebywania na ziem ojczystej, dzielenia radości i smutku, jakici naród w kraju macierzystym naprzemian doświadcza.

Bo w domu zawsze najlepiej...

B. F.

Kto zamordował Grobicką.

Zamieszczona przez nas w n-rze niedzielnym wiadomość o wykryciu morderców Zofji Grobickiej wywarła niezwykłe wrażenie. Zewsząd otrzymujemy zapytania, świadczące, że nieprzenikniona dotąd tajemnica zbrodni w Alejach Jerozolimskich żywo jeszcze interesuje warszawian.

W sprawie tej zdołaliśmy zaczerpnąć nieco informacyj, z pewnych jednak względów nie nadają się one do opublikowania w całości, przynajmniej do chwili, gdy ogłoszenie wszystkich szczegółów, przedstawiających się, jak dotąd nader ciekawie, nie będzie „nie wskazanem".

Narazie podane przez nas informacje możemy uzupełnić w sposób następujący:

Więzień X., który przyznał się do udziału w zabójstwie Grobickiej, opowiedział badającym go, w sposób niezwykle drobiazgowy, zarówno przebieg mordu, jako też przygotowania do tegoż, oraz wyliczył szczegółowo, co zrabowano w mieszkaniu. Nadto wskazał wspólnika i prócz tegoż — inspiratora zbrodni, który nazajutrz po zamordowaniu Gr., od[illegible] od zabójców kosztowności i wypłacił obu po 13 tys. rubli. Osoba inspiratora jest X-owi nieznana, porozumiewać się miał z nim ów pozostający na wolności wspólnik.

Sensacyjne to zeznanie wnet stało się głośnem w więzieniu, a stąd wydostało się na miasto. Miało to o tyle niespodziewany skutek, że gdy delegowani do aresztowania wspólnika zbrodni ludzie przybyli na Wolę, gdzie ten stale zamieszkiwał, dowiedziano się, że młodzieniec ten nagle gdzieś się ulotnił.

Fakt ten zdawałby się potwierdzać w całej rozciągłości dobrowolne zeznanie X-a. I tak też go potraktowano.

Aliści poddany nazajutrz powtórnemu badaniu więzień, który w przeddzień zdumiewał władze dokładnością i rzeczowością zeznań, począł się plątać w zeznaniach, uzupełniając je nieprawdopodobnemi szczegółami — tak dalece, że zrodziło się podejrzenie, iż albo ma się do czynienia z człowiekiem, który uległ samosugestji, albo też osobnik ten, uświadomiwszy sobie grozę odpowiedzialności, pożałował swego zeznania i w celu wywikłania się z sieci, w które sam z własnej woli się zaplątał, ratuje się — symulacją.

Na pierwsze wskazuje skwapliwość, z jaką czynił pierwsze zeznanie, na drugie — zagadkowe i nagłe zniknięcie człowieka, wskazanego jako wspólnika.

W każdym bądź razie czynniki śledcze mają do rozwiązania ciekawy zaiste dylemat.

Akcja piekarzy.

Piekarnia i młyn w Słodowcu, należące do firmy „Kropiwnicki i S-ka" są nieczynne.

Dotychczas wypiekało chleb monopolowy 26 piekarń, a liczba ta ma być zmniejszoną w dniach bieżących na 17.

W tych dniach zamknięto piekarnie: Rosenberga przy ul. Prostej, Michlera przy ul. Wolskiej i Frydrychiewicza na Pradze.

Niedawno temu związek piekarzy warszawskich złożył podanie do magistratu, w którem wyraził chęć złożenia 600,000 mk. kaucji, zobowiązując się otworzyć 1000 sklepów do sprzedaży pieczywa, biorąc na siebie odpowiedzialność gwarantowaną kaucją, iż będzie przestrzegać sumiennie przepisów wymaganych przez magistrat, atoli bez pośrednictwa Wydziału zaprowiantowania. Magistrat, jak mówią piekarze, wniosek ten przyjął przychylnie, wszelako członkowie Wydziału stanęli w opozycji przeciw temu zamiarowi związku piekarskiego.

Zamykanie zakładów fryzjerskich.

Wskutek braku klienteli dość znaczna ilość zakładów fryzjerskich w ostatnich czasach zmuszona była zawiesić swe czynności.

Dotyczy to przedewszystkiem pryncypalnych dzielnic Warszawy, naprzykład ul. Marszałkowskiej, gdzie — mimo dość znacznej stosunkowo zamożności mieszkańców tych stron — wiele salonów fryzjerskich zostało zamkniętych.

Wskrzeszenie związku.

Przed paru laty powstał Związek obejmujący handlarzy i kramarzy z hali targowej na placu Mirowskim i z kramów Wielopola. Związek przestał potem być czynny, członkowie nie płacili składek. Obecnie przystąpiono do wskrzeszenia Związku i rozesłano odezwy, wskazujące na pilną potrzebę zjednoczenia się i większego interesowania własnemi sprawami.

Związek ten został wskrzeszony w obawie, że nowe kierownictwo magistrackie hall nie będzie przychylnie usposobione dla żydów stanowiących znaczną większość handlarzy. Przedstawiciele Związku powierzyli opiekę nad swemi sprawami specjalnem adwokatowi i zamierzają też korzystać z pomocy radnych żydowskich.

od subjekta [illegible] dało, aby obcy tam wchodził. Wziąwszy od subjekta 480 mk. na 4 pudy cukru, młodzieniec znikł w bramie tego domu i więcej się nie pokazał.

O tym fakcie p. D. opowiedział swoim znajomym cukiernikom.

Wczoraj ten sam osobnik zgłosił się do cukierni p. Wiśniewskiego, któremu zaproponował podobną tranzakcję. Wiśniewski posłał po p. Dakowskiego, a ten, ujrzawszy młodzieńca przez okno, sprowadził milicjantów, którzy go aresztowali i odprowadzili do 13 komisarjatu. Młodzieniec, jak się okazało, jest dawno poszukiwanym szantażysią. Nazywa się Leonard Władysław Rohn.

Dziś rano oszust ten uciekł z aresztu 13 komisarjatu.

ŁÓDŹ.

Kronika łódzka.

Osobiste.

Pomocnikiem inspektora szkolnego okręgu łódzkiego mianowany został dyrektor Radwański.

Z inspektoratu szkolnego okręgowego.

Onegdaj w lokalu inspektoratu szkolnego okręgu łódzkiego odbyło się pierwsze posiedzenie Rady szkolnej okręgowej. Przewodniczył pomocnik inspektora szkolnego okręgu łódzkiego p. Józef Radwański. Obecni byli członkowie Rady pp. dr. A. Tomaszewski (Łódź), dr. Knichowiecki (Łódź), ks. Jan Raczyński (Niesułków), Stefan Chaciński (Zgierz), pastor Karol Serini (Zgierz), Feliks Zdzitowiecki (Skoszewy), S. Bilski (Zgierz), Izydor Szwarcman (Łódź) i ks. W. Małczyński (Łódź). Protokuł prowadził sekretarz inspektoratu p. Petrykowski.

Przewodniczący p. Radwański po oznajmieniu, iż do czasu ukonstytuowania się prezydjum Rady będzie przewodniczył na posiedzeniach, powitał zebranych i rozdał dekrety nominacyjne, nadesłane z ministerium.

Przewodniczący zapoznał obecnych ze stanem szkolnictwa w okręgu, uwypuklił przyczyny, które stan ten spowodowały, oraz przedstawił pracę, rozwiniętą przez inspektorat w celu podniesienia oświaty ludu. Przemówienie obejmowało 1) stan szkolnictwa przed wojną i rozwój jego podczas wojny; 2) rozwój szkolnictwa od 1-go października 1917 roku: a) trudności przy otwieraniu nowych szkół drogą uchwał gminnych, b) trudności przy realizowaniu tych uchwał przez inspektorat, c) konieczność współdziałania w tych pracach czynników obywatelskich. II Siły nauczycielskie: a) stan obecny, b) dokształcanie (kursy), c) przygotowanie nowych sił: preparaty seminarja, d) fundusze, e) nauczyciele rezerwowi dla zastępowania nauczycieli chorych.

Na członka Rady szkolnej okręgowej pośród nauczycielstwa szkół średnich wybrany został dyrektor szkoły handlowej w Zgierzu p. Pogorzelski.

Omawiano organizację dozorów szkolnych i członkowie Rady podzielili między siebie odpowiednie prace przygotowawcze.

Najbliższe posiedzenie odbędzie się pomiędzy 10—15 kwietnia, termin szczegółowy ustali inspektorat.

Wypłata pensji nauczycielom.

Wypłata pensji nauczycielom za m. marzec odbywać się będzie w następującym porządku: nauczycielom miejskich szkół polskich — jutro, 21 marca, szkół żydowskich—w piątek, 22 go b. m. i szkół niemieckich — w sobotę, 23-go b. m. Kasa wypłacać będzie pensje pomiędzy $3\frac{1}{2}$ a $5\frac{1}{2}$ po poł.

Z del. nies. pom. biedn.

Kasa pożyczkowa delegacji nies. pom. biedn. wypłaciła w zeszłym tygodniu pożyczek na ogólną sumę 11000 marek. Następna wypłata odbędzie się we wtorek, 26-go marca.

Z kolei E. Ł.

Stały tłok w pociągach K. E. M. tłumaczy się tem, że obecnie kursuje wszystkiego 56 pociągów z 59 wozami dodatkowymi, czyli razem 115 wozów. W tych dniach powiększone tabor o trzy wozy, a po świętach jest w projekcie wypuszczenie dwóch pociągów potrójnych na linji № 1.

Konduktorów przyjęto około 40 nowych, tak iż wkrótce ogólna ich liczba przekroczy cyfrę 250. Oprócz tego wyzyskane są również pociągi służbowe, które również przewożą pasażerów.

Ze stowarz. „Harcerz Polski".

Na ogólnem zebraniu nowozamianowanego patronatu połączonych drużyn skautowych męskiej i żeńskiej Z. H. P., przewodniczył p. Ign. Weinstein, sekretarzował komendant drużyny p. Mino.

Po zdaniu relacji z dotychczasowej działalności komisji organizacyjnej i wyjaśnieniu celów i zadań Patronatu, przystąpiono do wyborów, których wynik był następujący: do zarządu wybrano: sędziego M. Kona, panie Osterblumową i Lewinsonową, pp. A. Ryglera, J. Lewina, d-ra Prechnera i Ign. Weinsteina. Na zastępców członków zarządu: pp. d-rową Prechnerową, Jabłonkową i p. Sz. Feinkinda. Do komisji rewizyjnej: panią R. Majzlową, inż. J. Klocmana i inż. Wejksełfisza.

Z Teatru Polskiego.

Onegdaj zespół artystów Teatru Polskiego dał w Pabjanicach drugie z rzędu przedstawienie. Tym razem grano sztukę pisarza węgierskiego, Hajo, p. t. „Starzy i młodzi". Obsada była ta sama, co w Łodzi, jedynie tylko rolę Heleny, miast p. Morskiej, grała p. Sokolska, wykazując dużo swobody, młodości i wdzięku. Wyglądała również bardzo ładnie. Warto by było, by przy najbliższem przedstawieniu sztuki Hajo w Łodzi, p. Sokolska miała możność pokazania się publiczności w tej nowej roli swej. Z wykonawców pozostałych zbierali w Pabjanicach oklaski pp. Klońska, Wierzejska, Woskowski i Trzywdar.

—:—

W piątek dana będzie doskonała komedja K. Zalewskiego p. t. „Przed ślubem". Dochód z przedstawienia tego przeznaczony jest dla artysty Teatru Polskiego, p. Tadwina, który, dotknięty chorobą, zmuszony jest udać się na kurację do sanatorjum. Należy przypuszczać, że publiczność poprze przedstawienie to.

—

W nadchodzący czwartek ukaże się po raz pierwszy w tym sezonie arcywesoła i znakomita komedja Zygmunta Przybylskiego w 4-ch aktach p. t. „Dzierżawca z Olesiowa". Jest to jedna z najlepszych komedji Przybylskiego i posiada duże zalety sceniczne.

Udział w przedstawieniu biorą pp. Arkawinówna, Adamówna, Klońska, Falecka, Morska, Orsetti, Sachnowska, Sokolska, Wierzejska, Pilarski, Gurynowicz, Larewicz, Staszewski, Trzywdar, Tartakowicz, i Prząckowski, który sztukę reżyseruje.

R E P E R T U A R.

Wtorek, dn. 19 marca o godz. 7 i pół „Wesele".

Środa, dn. 20 marca o godz. 7 i pół w. „Zbójcy".

Czwartek, d. 21 marca o godz. 7 i pół wiecz. premjera „Dzierżawca z Olesiowa", komedja w 4 aktach Z. Przybylskiego.

Piątek, dn. 22 marca o g. 7 i pół wiecz. „Przed ślubem".

Sobota, dn. 23 marca, o godz. 3 po poł po cenach najniższych dla młodzieży „Wesele" dramat w 3-ch akt. Wyspiańskiego. — Wieczorem o godz. 7 i poł „Dzierżawca z Olesiowa".

Niedziela, dn. 24 marca, o godz. 3 po poł. po cen. popul. „Aktorowie dworu", dramat w 4-ch akt. K. Wartenburga.—Wieczorem o godz. 7 i pół „Dzierżawca z Olesiowa".

Benefis Bronisława Szulca.

W nadchodzący poniedziałek, d. 25 b. m., odbędzie się XIX wielki koncert symfoniczny z udziałem pierwszego tenora polskiego Stanisława Gruszczyńskiego. Koncert ten, który zarazem będzie benefisem dyr. Szulca, zapowiada się istotnie imponujące: Patetyczna Czajkowskiego, „Don Juan" Straussa, wielkie arje z Lohengrina, Halki i Onieginа. Będzie to bezwątpienia święto artystyczne niestrudzonego dyrygenta, który położył duże zasługi na polu krzewienia muzyki symfonicznej i zasługuje ze wszech miar na gorące poparcie.

Bajki dla dzieci.

W sobotę, dnia 23 b. m. w Sali Koncertowej o godz. 4 po poł. znakomity bajkopisarz polski Benedykt Hertz wypowie dzieciom najpiękniejsze bajki z własnego repertuaru. Bajki te niewątpliwie cieszyć się będą u nas dużem powodzeniem i ściągną tłumy naszych milusińskich.

Bilety wcześniej sprzedaje „Czytelnia Nowości" Alf. Straucha, Dzielna 12.

„Miraż".

Drugi program teatru „Miraż" z Warszawy, goszczącego w „Scali", zeszedł z repertuaru. Dzisiejsza premjera obfitować będzie w szereg numerów solowych w wykonaniu pa. Burskiej, Madziarówny, Orwidowej i Przeździeckiej, oraz pp. Hanusza, Łoskota, Michałowskiego i J. Ursteina. W baleciku „Zazdrosne figlarki" popisza się pa. Jakszówna, Szymańska, Świerczyńska i p. Blancard.

Z gminy żydowskiej.

Na wczorajszem posiedzeniu zarządu gminy starozakonnych uchwalono zatwierdzić bilans na luty, wykazujący w dochodach mk. 83791,24, w wydatkach zaś mk. 78167,98. Z etatu za 1913—14 i 1915—16 r. wpłynęło mk. 1 271,24, zwrot od magistratu za pochowanie zwłok biednych żydów mk. 3·68. Za utrzymanie dzieci mk 1866,88, za leczenie i utrzymanie umysłowo-chorych w przytułku przy ul. Wesołej Nr. 17 mk 8000. Wydatki na urządzenie nowego przytułku dla bezdomnych dzieci mk. 15000, na wyżywienie dzieci mk. 5251,10, na utrzymanie umysłowo-chorych mk. 6302,43 i t. d. Utworzono komitet dla dostarczenia rytualnego pożywienia dla aresztantów i wyasygnowano na ten cel mk. 4000. Postanowiono poprosić władzę o dostarczenie danych, co do ilości żołnierzy żydowskich tutejszego garnizonu i wyasygnowano na zaprowiantowanie ich podczas świąt mk. 3000.

Wobec grożącego niebezpieczeństwa zawleczenia do kraju zarazy przez powracających wojskowych, uchodźców i robotników, postanowiono poprosić rabinat o rozpowszechnienie odezwy warszawskiego Tow. hygienicznego, oraz powołać do życia komisję, która ma zająć się opracowaniem broszury, uświadamiającej o potrzebie i skuteczności wczesnego poddania się opiece lekarskiej kompetentnej.

Uchwalono wydawać zapomogi świąteczne tym instytucjom, które prowadzą kuchnię rytualną. Na skutek podania, wyznaczono służbie przytułku dla umysłowo-chorych przy ulicy Wesołej Nr. 17 dodatek drożyźniany. Postanowiono wyasygnować przytułkowi przeciwżebraczemu, tytułem zapomogi na święta mk. 150.

Pochwycenie bandyty.

Onegdaj w godzinach popołudniowych urzędnik policji kryminalnej zatrzymał w Widzewie podejrzanie wyglądającego osobnika, który z początku usiłował umknąć. Po odstawieniu go do aresztu przy policji kryminalnej i po ścisłem badaniu, okazało się, że aresztowany nazywa się O. Znajdek i jest bandytą, skazanym w Sieradzu na 2 lata więzienia, z którego udało mu się zbiedz.

Z sali koncertowej.

Dyr. Br. Szulc.—Sol. Arn. Földesy.

Z grona współczesnych kompozytorów rosyjskich Głazunow jest jednym z wybitniejszych i, skłaniając się po części na stronę noworosyjskiej szkoły, odróżnia się wszakże większem zamiłowaniem do form czystych. Już w pierwszej symfonji Głazunowa, którą napisał, mając lat 17, przejawia się ciążenie ku technice instrumentacyjnej, a styl jego nosi na sobie piętno zbytniego wypracowania i przeładowania, co wypływało właśnie z kultu dla formy. Od tego zarzutu wolne są późniejsze, a zwłaszcza ostatnie utwory, w których zaznacza się już dążenie do przejrzystości. W twórczości Głazunowa najmniej oryginalną jest strona melodyjna, zato harmonja są śmiałe, a tematyczne opracowanie zaciekawia wszechstronnością i szerokim polotem. Tak jest w Symfonji 6-ej, którą słyszeliśmy, a która cieszy się największem powodzeniem z pokaźnej liczby utworów rosyjskiego kompozytora—najlepszego mistrza instrumentacji po Rimskim Korsakowie.

Wykonanie Symfonji zdradzało dorywczość przygotowania, co wpłynęło na zbyt nerwowe traktowanie niektórych części. Stosunkowo najlepiej wyszły warjacje, a na szczerą pochwałę zasługuje orkiestra za precyzyjny akompaniament do wiolonczelowego koncertu Ed. Lalo. Solista wieczoru p. Arnold Földesy ponownym swym występem utrwalił nas w przekonaniu, że wśród niewielkiej plejady wiolonczelistów może być stawiany jako wzór bezkonkurencyjny intellektu odtwórczego. Trudno wyobrazić sobie coś bardziej skończonego pod względem frazowania i techniki, a do pełni wrażenia przyczynia się nadzwyczajny umiar artystyczny i ta powściągliwość płomiennego temperamentu, która nie pozwala artyście przekraczać granic sztuki szlachetnej, a przytem ten, jakim rozporządza Földesy jest ezarujący z natury.

Gorący oklask uznania zamienił się w szał zachwytu w czasie wykonywania „pieśni cygańskich" Sarasatego, kompozycji skrzypcowej, która w przekładzie na wiolonczelę nabiera cechy karkołomnej, a w pierwszej części zyskała nawet na krasie.

F. Hal.

Nadesłane.

Święcone dla żołnierzy polskich.

Zbliża się dzień Zmartwychwstania Pańskiego, który tradycyjnie wszędzie gromadzi rok rocznie przy „Święconem" całą rodzinę, radującą się społem tem Świętem Wiosny, głoszącem Zmartwychwstanie...

W wielkiej naszej rodzinie polskiej zabraknie i w tym roku tych najlepszych jej synów, co porwani płomiennym zapałem poszli na świętą walkę o Zmartwychwstanie Narodu, rzucając dom i bliskich, szkołę i karjerę przyszłą, idąc na niepewne losy.

Wszyscy oni są nam bliscy i drodzy—o nich zapomnieć nie może czułe serce polskie w dniu Zmartwychwstania Pańskiego. Obdzielić wszystkie bez wyjątku obozy podarkami świątecznymi jest obowiązkiem naszego społeczeństwa i w imię tego obowiązku zwracamy się do Szanownych kierowników i współpracowników instytucji publicznych i firm z prośbą, by zechcieli rzucić każdy od siebie ofiarę na ten cel. Przyjmuje je z podziękowaniem „Komitet Świąteczny" w lokalu „Koła Pomocy" (Benedykta 22) codziennie w godzinach wieczorowych od 6—8-ej.

Z poważaniem

Prezes zarządu: ks. S. Popławski

Przewodnicząca Komitetu Świątecznego

N. Mikulska.

Ofiary

złożone w „Godzinie Polski"

na szkoły w Chełmszczyźnie i na Podlasiu.

Z okazji imienin p. Józefa Żmigrodzkiego kierownika wydziału adresowego i meldunkowego przy magistracie m. Łodzi—pracownicy tychże wydziałów składają 28 mk.

Z okazji imienin p. Józefy Karbowiakówny—Tadeusz i Zosia D. 2 mk.

Pracownicy brygady dezynfekcyjnej złożyli 36 mk. 40 fen. a mianowicie:

J. Wąsowski 2 mk., Feliks Stall 2 mk., Adolf Desselberger 2 mk., Marcin Zentkowski 1 mk., Tomasz Skomorowski 1 mk., Stefan Korczak 1 mk., Roman Kusiak 50 fen., Stanisław Jóźwiak 30 fen., Stanisław Majewski 50 fen., Franciszek Dąbkiewicz 50 fen., Leon Kubiś 50 fen., Wilhelm Hubert 50 fen., Bolesław Lipowski 50 fen., Antoni Maksymowicz 1 mk., Jan Zasada 50 fen., Karol Turczyński 2 mk., Stanisław Włodarczyk 50 fen., Stefan Olczak 50 fen., Michał Kaźmierski 40 fen., Józef Gnoble 50 fen., J. Ludwiczak 50 fen., Kazimierz Walczak 50 fen., Stanisław Grzelak 40 fen., Tadeusz Pogłowski 2 mk., Bronisław Słowikowski 1 mk., Konstanty Wasiak 50 fen., Stanisław Lipner 50 fen., Jan Brudel 50 fen., Dyoniziak 50 fen., Dacz 50 fen., A. Kubik 1 mk., B. 1 mk., Wypych 50 fen., Chmielewski 50 fen., Ł. 1 mk., J. K. 1 mk., Jakób Salejda 10 fen., Pokrzywa 20 fen., K 2 mk., Bacyliński 1 mk., K. 50 fen., J. Kłoczkowski 3 mk.

Na pomnik Łukasińskiego w Warszawie.

(W myśl odezwy „Godziny Polski").

Grupa maturalna kursów przedmiotowych inż. M. Barszczewskiego—60 mk.

Uczenice klasy III ej szkoły p. J. Pryszewiczówny w dniu imienin wychowawczyni—15 mk.

Dział ekonomiczny.

Banki Poznańskie.

Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu nadesłał nam obecnie swoje sprawozdanie za r. 1917. Do tego cośmy już dawniej w tym przedmiocie powiedzieli, nic nowego dodać nie możemy. Bank pobrał w roku sprawozdawczym 8⅓ milj. marek procentów i prowizyj, a wypłacił z wkładów 5,9 milj. Administracja i podatki kosztowały 0,65 milj. odpisy i straty 0,38 milj. tak, iż pozostało niespełna 1½ milj. zysku czystego, z którego wypłacono 6% dywidendy, podniesiono fundusz rezerwowy i w końcu przeniesiono na rok 1918 — 100,000 marek.

Wspomnieć jeszcze wypada o tantjemie dla Rady nadzorczej i zarządu w kwocie mk. 49,000. Urzędnikom nic nie wydzielono z zysków, jakto bywa w zwyczaju w bankach niemieckich a nawet i warszawskich. Faktem jest, iż wkłady banku wynoszą 167 miljonów, które prawie całkowicie umieszczono

w bankach obcych na „Nostro" i „loro"	128 milj.
na rach. bież. dłużników	35 „
w dłużnikach hipotecznych	2 „
na papierach procentowych nazwanych „efektami"	5 „
Razem	170 milj.

W ten sposób wkłady poznańskie nie umierzwiają jeszcze przemysłu rodzimego, nie są twórcze, tylko przeważnie z kas banków spółek przeszły na oprocentowanie, prawdopodobnie bez zarobku, do innych banków. Niespełna 26 milj. kapitału zakładowego wraz z rezerwami umieszczono głównie, w wekslach (21.2 milj.) dochodzi 3 milj. różnicy pomiędzy wkładami a lokatami banku, jak wyżej, a reszta w gotówce i nieruchomościach.

O jakiejś działalności wytężonej niema mowy. W sprawozdaniu zarządu są omówione tylko ogólne stosunki gospodarcze poznańskie. Na uwagę zasługuje nap. podniesienie się rentowności rolnictwa z hektaru 200—240 mk. rocznie (przed wojną 100—140 mk.).

W jakim kierunku bank pracował, co wytworzył, właściwie nic sprawozdanie nie mówi, konstatuje tylko, iż spółki żadnego kredytu nie potrzebowały i, że jak dawniej, bank służył kapitałami i inicjatywą instytucjom handlowym i przemysłowym, zakładając je (jakie?) względnie rozszerzając. Sprawozdanie—skromne — nie wylicza przedsiębiorstw, zapewniając, że na tej drodze dalej kroczyć będzie. Rąbek zasłony jednakże odkrywa się, gdy bank pisze: „Akcje i udziały towarzystw przez nas założonych rozsprzedajemy, gdy towarzystwo ma zdrowe podstawy i pewne widoki prosperowania. Udziałów konsorcjalnych pod koniec roku 1917 mieliśmy w portfelu naszym — mk. 702,628 fen. 35". To nieco za mało przy 167 miljonach wkładów, z których ⅗ leży bezczynnie.

Sprawozdań z banków innych nie otrzymaliśmy, korzystamy jednak z prasy poznańskiej więc:

„Bank Handlowy", (dawniej Bank Włościański).

W ubiegłym, a czwartym roku wojny ustalił Bank Handlowy w dalszym ciągu swe podwaliny przez podwojenie kapitału zakładowego. Nowe dwa i pół miljona marek akcyjnego kapitału przejął Bank Kwilecki Potocki i Sp. w Poznaniu i ofiarował je akcjonarjuszom Banku Handlowego do dokupu po kursie 121.— mk. Na każdą akcję 1,000-markową mieli akcjonarjusze prawo do jednej nowej akcji. Popyt na nowe akcje był bardzo wielki i takowe szybko rozprzedano. Obecnie Bank Handlowy posiada 5 miljonów marek kapitału zakładowego i 1,053,693,32 marek otwartych rezerw, które umożliwiają przeprowadzenie tranzakcyj większych.

To też przejął w lutym ub. r. 2 miljony mk. akcyj fabryki papierosów Patria Ganowicz i Wlekliński celem zaofiarowania ich akcjonarjuszom po nader dogodnym kursie 105% tak, że na 3 akcje przypadało prawo dokupu 2 nowych. Fabryka ta, złączona ściśle z Bankiem Handlowym, wypłaciła za rok 1916 — 30% dywidendy, a po podwyższeniu kapitału 22% za rok 1917. Dość znaczna ilość akcyj, będąca w posiadaniu Banku Handlowego stanowi dobrą lokatę kapitału.

W dalszym ciągu przeprowadzono podwyższenie kapitału zakładowego Towarzystw z ogr. poręką: „Textilii", hurtowego handlu towarów bawełnianych o 100,000,— mk. młyna parowego w Kępnie o 150,000,— mk., firmy T. Krzyżanowski, hurt. handlu żelaza o 300,000 mk.

Dalsze instytucje o charakterze spółkowym, w których Bank Handlowy jest interesowanym, jak piekarnia Ceres, Spółka Handlowa, Hurtownia Związkowa, rozwijają się normalnie.

Bank Kwilecki Potocki i Sp. powierzył Bankowi Handlowemu także przeprowadzenie tranzakcji podwyższenia kapitału o 814,000,— mk. Wszystkie akcje zostały rozprzedane, a popyt obecnie jeszcze jest tak wielki, że nawet po znacznie wyższych kursach, aniżeli był kurs emisyjny, akcyj nabyć nie można.

Bank Handlowy połączył się z istniejącym od niedawna w Warszawie Bankiem Kredytowym, nabywając znaczną część jego akcj i zastrzegając sobie wpływ na kierownictwo i interesy.

Napływ gotówki na rachunkach bieżących i depozytach był w roku sprawozdawczym znaczny. W przekonaniu jednakże, iż po wojnie nastąpi poważny odpływ kapitałów, nie lokowano ich w normalnych interesach kredytowych, tem bardziej, że zapotrzebowanie kredytu, odpowiadającego banku wymaganiom, jest coraz mniejsze wobec zasobności pieniężnej społeczeństwa, korzystającego w wielkiej części z konjunktur wojennych.

Czysty zysk wynosi 493,565,68 mk.

Stosownie do ustaw proponują zarząd i rada nadzorcza następujący podział, umożliwiający udzielenie 10 proc. dywidendy: na fundusz rezerwowy 24,678,28 mk., na fundusz rezerwowy dywidendy 24,678,28 mk., na dywidendy 5 proc. 187,500.— mk., na tantjemy 64,177.28 mk., na superdywidendy 5 proc. 187,500.— mk., na przeniesienia na rok 1918 5,031.84 mk.

Trzeci bank, to „Bank Przemysłowców w Poznaniu". Przybyło mu wiele sił w postaci nowych wkładów: Suma kapitałów złożonych na rachunek obcy, doszła do 66,181,202,82 marek, a przyrost wynosił 15,663,469.86 mk., zatem o 1,892,160.76 mk. więcej, niż w dwóch ubiegłych latach.

Znaczny ten wzrost kapitałów nie znajdował jednak użytku w pożyczkach. Członkowie nie mieli potrzeby korzystania z kredytu w takich rozmiarach jak w latach przedwojennych. Skutkiem tego bank zniewolony był umieszczać zbytnie kapitały, nie służące na zaspokojenie kredytu członków, w innych instytucjach finansowych. — Chcąc być przygotowanym na wszelkie nieprzewidziane wypadki, któreby wojna mogła zgotować, nie umieszczano zbytnich kapitałów inaczej, jak na najkrótsze terminy płatności, aby módz je każdej chwili zwrócić na żądanie deponentów.

Nadzwyczajny przyrost kapitałów obcych spowodował bank do zajęcia się sprawą podwyższenia kapitału własnego przez rozszerzenie granicy udziałów dla poszczególnego członka. Przyrost wynosił 756,134.25 mk., przez co ogólna suma udziałów podniosła się na 8,452,225.62 marek.

Bezczynność kapitałów, oraz niższy procent, płacony ogólnie od pieniędzy do dyspozycji złożonych, wywołały wśród publiczności spotęgowaną dążność do umieszczania gotówki w papierach wartościowych. Korzystając z tej sposobności urządził bank dział kupna i sprzedaży papierów na rachunek obcy.

Ogólna suma rezerw bankowych wynosi 2,1 miljona a zatem więcej niż w bogatym Banku Spółek Zarobkowych. Ciekawem jest, iż do sumy wkładów wcielono mk. 7,7 milj. wpłaconych przez wychodźców z Westfalji. Zysk czysty wyniósł mk. 604,586, z czego przeznaczono na dywidendę 6¼% = mk. 505,459. Z przyjemnością konstatujemy, iż bank Przemysłowców wydzielił też z zysków mk. 30 tysięcy na fundusz emerytalny, zapewne dla urzędników.

Wkłady zatem ogólne trzech omówionych banków poznańskich wynoszą okrągłe 250 miljonów marek. Jest czem pracować!

Vester.

Niejasności w sprawie rosyjskich papierów wartościowych.

Pod powyższym tytułem czytamy we „Frankf. Ztg.": Jest całkiem zrozumiałem, że po zawarciu umowy między Niemcami a Rosją w sprawie rosyjskich papierów wartościowych, znajdujących się w rękach niemieckich, wystąpiły pewne niejasności. Są to następujące pytania: co będzie z temi papierami wartościowemi, których ambalaże kuponowe skończyły się w czasie wojny? Dotyczy to przedewszystkiem renty rosyjskiej z roku 1902. Czy należy więc wręczyć talon, czy też trzeba podać numer? Byłoby bardzo pożądanem szybkie wyjaśnienie w tej kwestji. Również niejasne jest położenie właścicieli papierów wartościowych, którzy należą do państw neutralnych, a nawet i nieprzyjacielskich. W kwestji rosyjskich papierów wartościowych, znajdujących się w państwach neutralnych, mogą zajść dwa wypadki. Pierwszy wypadek, gdy rosyjskie papiery wartościowe stoją do dowolnego rozporządzenia właściciela. W tym wypadku należałoby polecić powyższe papiery jaknajszybciej przysłać do Niemiec. Nie będzie żadnych trudności prawnych, jeżeli zdoła się udowodnić, że obywatel niemiecki jest rzeczywiście prawnym właścicielem danych papierów wartościowych. Jednak możliwy jest drugi wypadek, że rosyjskie papiery zdeponowane są za granicą, jako zabezpieczenie jakichkolwiek zobowiązań. W tym wypadku należałoby polecić bez zwłoki posłać kwit depozytowy do miarodajnego urzędu, który może przedsięwziąć dalsze kroki. Jak jednak przedstawia się sprawa z rosyjskiemi rentami, które dajmy na to znajdują się w Paryżu?"

(e) **Szwedzka flota handlowa na usługach koalicji.** Pomiędzy Szwecją a państwami koalicyjnemi zawarto umowę, na podstawie której Szwecja da do rozporządzenia państwom koalicyjnym na 3-miesięczny przeciąg czasu 100,000 ton okrętów handlowych w celu użycia ich na wodach europejskich (jak wiadomo objętych blokadą niemiecką): Szwecja wzamian otrzyma między innemi [illegible] ton kukurydzy, 25.000 ton superfosfatów [illegible] worków kawy i 3,000 ton makuchów. Nie należy znowu sądzić, że Szwecja otrzyma to zadarmo, państwa koalicyjne dozwoliły jej importować powyższe ilości produktów rolnych, nawozów i paszy.

(e) **Rozdział argentyńskich zbiorów zboża.** Według „Le Brésil", państwa koalicyjne i neutralne żądają dotychczas następujących ilości zboża z argentyńskich zbiorów pszenicy:

Państwa koalicyjne	2,500,000 t.
Portugalja	100,000 t.
Brazylja	800,000 t.
Hiszpanja	1,000,000 t.
Skandynawja	400,000 t.
Finlandja	200,000 t.
Holandja	250,000 t.
Paragwaj	50,000 t.
	5,300,000 t.

Tymczasem całkowite argentyńskie zbiory pszenicy wynoszą 6 mil. ton, a ponieważ zapotrzebawtnie kraju oblicza się na 1,800,000 ton, więc może być eksportowane tylko 4,200,000 ton, t. z. o 1,100,000 t. mniej, niż tego pragną rządy różnych państw.

Nas interesować może jedynie w powyższem zestawieniu Finlandja, uznana już za państwo neutralne, mające prawo żądać zboża na swoje wyżywienie.

(e) **Angielski okręt wystawowy.** Na oryginalny pomysł wpadł markiz of Graham, przewodniczący „British Empire Producers Organisation" proponując, żeby rząd wybudował okręt o pojemności 13,000 do 15,000 ton, urządził go jako podróżujący jarmark wyrobów angielskiego przemysłu i żeby okręt ten odwiedzał obce porty.

(e) **Kubański cukier z trzciny cukrowej w Europie.** Eksport kubańskiego cukru do Europy wzrasta stale, co nam wykażą dane za ostatnie trzy lata. Wywóz kubańskiego cukru przedstawiał się następująco (w miljonach centnarów):

	1914/15	1915/16	1916/17
Stany Zjednocz.	42,05	43,35	39,11
Kanada	0,10	—	0,07
Pozostała Ameryka	—	0,08	0,12
Anglja	7,52	14,68	18,62
	49,67	58,05	57,92

Należy zauważyć, że część angielskiego importu kubańskiego cukru wędruje do Francji.

(e) **Ze szwajcarskiego przemysłu maszynowego.** „Société anonyme Piccard, Pictet et Cie" (konstrukcja maszyn i odlewarnia w Genewie rozdziela 52½% dywidendy (r. z. — 25%).

(e) **Stosunki handlowe Kanady z Anglją i Stanami Zjednoczonemi.** Według „The Canadian Gazette" roczne zasiłki finansowe udzielane przed wojną Kanadzie przez Anglję wynosiły około 200,000,000 dolarów, zaś w roku 1913 — 277,000,000 dolarów. Zasiłki te w roku 1917 spadły na 5,000,000 dolarów. Anglję „wyręczyły" Stany Zjednoczone, które w roku 1910 udzieliły Kanadzie tylko 3,600,000 dolarów, w roku 1913 — 50,000,000 dolarów, zaś w roku 1916 — 207,000,000 dolarów. Przed dziewięciu laty Kanada zakupiła w Stanach Zjednoczonych towarów za 180,000,000 dolarów i dostarczyła produktów rolnych i surowców za 92,000,000 dolarów, w roku 1917 cyfry te wynosiły 664,000,000 i 290,000,000 dolarów.

(e) **Szkody wyrządzone przez ogień w roku 1917 w Stanach Zjednoczonych** wynosiły według „Journal of Commerce" 267,27 mil. dolarów, t. z. więcej niż dotychczas z wyjątkiem roku 1906, w którym San Francisco padło pastwą płomieni, wówczas ogólne szkody wyrządzone przez ogień wynosiły 450,71 mil. dolarów. Rok 1917 przewyższa poprzedni rok ze względu na straty wyrządzone przez ogień o 36 mil. dolarów, zaś rok 1915 nawet o 84 mil. dolarów. Oczywiście ważnym czynnikiem jest tutaj ogólna zwyżka cen nieruchomości, towarów i t. d. W ostatnich 40 latach szkody wyrządzone przez ogień w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie przedstawiały wartość 6,480 mil. dolarów; t. z. przeciętnie rocznie 162 mil. Zdaniem tow. ubezpieczeniowych można było uniknąć 65% tych strat.

(e) **Zyski gdańskich przedsiębiorstw okrętowych.** W „Nordd. Allg. Ztg." czytamy: „Gdańskie akcyjne przedsiębiorstwo okrętowe" pracujące z 1 mil. marek kapitału akcyjnego osiągnęło w ubiegłym roku zysk w wysokości 430,000 marek. Na ogólnem zebraniu w dniu 12 marca uchwalono rozdzielenie 18% (r. z. — 12%) dywidendy. „Linja Hamburg—Gdańsk" tow. z ogr. por. rozdzieliło 34% dywidendy i oprócz tego na podatek od zysków wojennych odpisało przeszło 200,000 marek. Widoki na rok 1918 uważa się za dosyć pomyślne".

(e) **Walcownia blachy bielonej „La Mogerna Italiana"** w Piombino. Powyższe przedsiębiorstwo dzięki osiągniętym zyskom wojennym podwyższa kapitał akcyjny o 4½ na 12 mil. lirów i następnie przy pomocy dalszej emisji nowych akcyji zwiększa go na 20 mil. lirów.

(e) **Wartość eksportu Stanów Zjednoczonych** w styczniu b. r. wynosiła 496,919,000 dolarów w stosunku do 613,000,000 dolarów w r. z. tym samym miesiącu, zaś wartość importu 233,949,000 dolarów w stosunku do 2[illegible],000 dolarów w styczniu roku 1917.

(e) **Ceny węgla brunatnego w Niemczech.** Z Halle nad Saalą donoszą, że środkowo-niemieckie kopalnie węgla brunatnego pertraktują z ministerjum handlu w sprawie podwyższenia cen brykietów o 20 marek za 10 ton i węgla o 7 marek za 10 ton z dniem 1 kwietnia. Decyzja ze strony miarodajnej jeszcze nie zapadła.

(e) **„Esseński bank kredytowy"** (Essener Credit - Anstalt) w Essen z czystego zysku 10,8 mil. (r. z. — 9,4 mil.) marek rozdzielił 9% (r. z. — 8½%) dywidendy na 90-miljonowy kapitał akcyjny.

(e) **Podwyższenie kapitałów akcyjnych w Niemczech.** W tygodniu od 3 do 9 marca (włącznie) podwyższyło w Niemczech 9 tow. akcyjnych swe kapitały akcyjne z 7,198,000 mk. na 23,302,000 mk.

(e) **„Norymberska fabryka wyrobów metalowych i lakierowanych przed. bracia Bing, tow. akcyj."** z czystego zysku 3,8 mil. (r. z. — 2,8 mil.) rozdzieliło znowu 20% dywidendy na 10.05-miljonowy kapitał akcyjny.

(e) **Szwedzkie instytucje kredytowe.** „Svd svenska Kredit Aktiebolaget" z czystego zysku 4,6 mil. (r. z. — 3,6 mil.) koron rozdziela 10% (r. z. 9%) dywidendy.

(e) **Kapitały niemieckie ulokowane** w Stanach Zjednoczonych oblicza Palmer na 200 mil. funtów szterlingów. Kapitały te ulegną bezwzględnemu sekwestrowi.

GIEŁDY.

Berlin, 19 marca. **Notowania kursów dewiz** za wypłaty telegraficzne.

	płacono	żądano
Nowy-York	—	—
Holandja	215.50	216.—
Danja	152.50	153.—
Szwecja	162.25	162.75
Norwegja	159.25	159.75
Szwajcarja	112.50	112.75
Austro-Węgry	66.55	66.65
Bułgarja	79.—	79.50
Konstantynopol	18.85	18.95
Madryt	111.—	112.—

Nowy-York, 16 marca.	16/3	15/3
Weksle na Berlin	—	—
„ „ Paryż	5.7287	5.73
„ „ Londyn	4.725[illegible]	4.7250
Canadian Pacific	138 75	141,50
Anaconda Copper Mining	63.6[illegible]	63.25
Srebro	86.50	86.50

Paryż, 16 marca.	16/3	15/3
5 proc. pożyczka francuska	88.10	88.10
3 proc. renta francuska	56.75	56.50
5 proc. renty rosyjskie z r. 1906	48.—	47.50
3 proc. renty rosyjskie z r. 1896	30.50	30.75
Bank Paryski	985	986
Credit Lyonnais	1071	1075
Akcje kanału suezkiego	4606	4605
„ Brianskie	195	195
„ Lianozowskie	225	225
„ Bakinskie	1016	1010
„ Tulskie	— —	510
„ Lena Gold	— —	33—
„ Rio Tinto	1808	1810
„ Malcewskie	344	342

Giełda warszawska.

19 marca.

Dawna waluta słaba i zniżkowa; papiery procentowe również słabsze.

Papiery procentowe.	TRANZAKCJE.
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1915	183.— 183.75
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1916	
Listy zast. Ziemsk. 4 i pół proc.	185.25
Listy zast. Ziemsk. 4 proc.	165.—
Listy zast. m. Warszawy 5 proc.	173.—
Listy zast. m. Warszawy 4 i pół proc.	156.—
Renta	
Serje ros.	

Ruble za 500 — 150, za setki — 161.50.
Korony 64.—.

Sprawozdanie meteorologiczne

z głównej stacji obserwacyjnej warszawskiej

Data	Temp	Pogoda	Opady	Maks. Min.	Uwagi
18.III 2 pp.	+ 1,0°	⁴⁄₁ zachm.		+ 1.0	
18.III 9 pp.	+ 0,5	— —		+ 1.5	
19.III 7 r.	+ 0,8	— —			

W ubiegłej dobie:

Ciepło. Lekkie zachmurzenie.

Zapowiedź na środę 20-go marca:

Zmienna pogoda.

Redaktor odpow. Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwa polskie A. [illegible] i L. [illegible].

Sala teatru „Scala"

Gościnne występy teatru „MIRAŻ" z Warszawy

Dziś premjera

Cały zespół w nowym repertuarze. 1729—1

Początek o godz. 7 i 9 wieczorem. **Kasa czynna od 11 do 2 i od 5 wiecz.**

Teatr Wielki
ul. Konstantynowska 16
Dyr.: Adler, B. Sierocki, X. Sandberg i M. D. Waksman.

Dziś BENEFIS subretki p-ny Lernerówny
Księżna Czardaszka.

Czwartek d. 21/III
Wieśniak
Dramat w 5 obrazach L. Kobrina.

Piątek d. 22/III
Bar-Kochba
hist. operetka w 4 aktach Goldfadena.

Potrzebna **zdolna ekspedjentka** do składu papieru ze znajomością języków polskiego i niemieckiego, dokładnie obznajmiona z przyjmowaniem robót drukarskich i introligatorskich, ewentualnie umiejąca pisać na maszynie. Tylko te, które pracowały w tej branży, zechcą własnoręcznie oferty składać w administracji niniejszego pisma sub „Ekspepjentka" wraz z podaniem warunków. 1619—3

Restauracja

Z. Palejewskiej, Dzielna 1.

wydaje smaczne, obfite obiady i kolacje ze świeżych produktów

Obiady z 4-ch dań w cenie 4.— marek

Gabinety zostały otwarte.

1713—1

„PRALNIK" jest najlepszym środkiem do prania. Paczka za 70 fen. starczy na jedno średnie pranie.
Żądać wszędzie. 1722-10-1
Hurt EDMUND BOGDAŃSKI Dzielna № 18.

Drożdże

Po kilkumiesięcznej przerwie rozpoczęliśmy znów sprzedaż wyborowych drożdży krajowych i zagranicznych po cenach fabrycznych. 1731—3-1

Goldlust

Kościuszki (Spacerowa) 32 (dawniej 40).

Właścicielka Magazynu Gorsetów

„MAISON CAPRICE"

Z WARSZAWY — NIECAŁA 10.

po powrocie z Wiednia przyjechała z wielkim wyborem gorsetów, pasków i staników.

GRANDHOTEL

1674 **I-sze piętro, № 112.**

W dniu 7 Mara 1918 r. o godz. 4 po południu w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej Nr. 5 odbędzie się

Ogólne Zebranie

3-go Łódzkiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu.

Porządek dzienny:

1) Wybór przewodniczącego,
2) Sprawozdanie Zarządu z działalności Towarzystwa za lata 1914, 1915, 1916 i 1917.
3) Budżet na 1918 rok.
4) Uzupełniające wybory: 1 członka Zarządu, 1 członka Rady i Komisji rewizyjnej.
5) Wnioski członków.

O ile powyższe zebranie nie dojdzie do skutku, to w 2 terminie, bez względu na ilość obecnych członków, odbędzie się w d. 21 Marca 1918 r. o godz. 4 po południu w lokalu **Stowarzyszenia Pracown.ków Handlowych m. Łodzi, Aleje Kościuszki** (Spacerowa) **№ 21.**

ZARZĄD.

Z dniem 25-go marca 1918 r. oddaje się w dzierżawę na przeciąg jednego roku

plac obszaru 15600 łokci kwadr.,

położony w obrębie gminy Bałuty Nowe, przy zbiegu ulic Nowo-Marysińskiej i Krzywej-Drogi.

Oferty w zamkniętych kopertach, opatrzonych napisem „Dzierżawca placu" należy składać w Magistracie, Nowy Rynek nr. 14. Biuro Centralne, najpóźniej do dnia 21-go marca r. b. 1735—1

Magistrat m. Łodzi.

Skład obrazów i ram

1715—0-1 **H. HERSCHSOHN, Piotrkowska 103.**

Poleca na sezon bieżący wielki wybór **toreb k damskich skórzanych i jedwabnych.** Najnowsze fasony, jako też galanterję skórzaną i portmonetki, portf.le, papierośnice i t. p.

Dyrekcja Koncertowa Alfreda Straucha.

Sala Koncertowa.

W poniedziałek, 25 marca 1918, o godz. 8 w.

ŁÓDZKA ORKIESTRA SYMFONICZNA

XIX Koncert Symfoniczny

Benefis dyrektora Bronisława

SZULCA

1737—1

Solista: **Stanisław GRUSZCZYŃSKI**

tenor opery Warszawskiej.

W programie: Czajkowski—Symfonia 6 (patetyczne), R. Straus—Don Juan. Arje Moniuszki, Wagnera, Czajkowskiego.

Bilety od Mk. 1.50 do 9.— u Alfreda Straucha, Dzielna 12, a w dzień konc. od g. 6 w kasie Sali Koncert.

Zakład jubilerski i zegarmistrzowski

A. Lewkowicz i S-ka

Piotrkowska 89.

Przyjmuje wszelkie roboty i **kupuje starą biżuterję i zamienia na nową.** 1738—1

---

300 silnych robotników

— **poszukuje:** —

GRISHEIM bei FRANKFURT a. MEIN i BITTERFELD bei HALLE,

Zgłoszenia z paszportami do Centrali w **Pabjanicach** i w **Zgierzu** od 21 do 25 i w **Łodzi, Centrala robotnicza Al. Kościuszki 8.**

Licytacja przymusowa.

W czwartek d. 21 marca r. b. odbędzie licytacja policzna in plus:

o godz. 8,15, Wróbla 8, Rybna 17: kredens, sofa, szafa, zegar;
„ 8,45, Plac Kościelny 4, Wesoła 6: 2 lustro;
„ 9,15, Zgierska 36; 51: maszyna do szycia, zegar;
„ 9,30, Aleksandrowska 13, 27: kredens, sofa pluszowa, skrzynie drewniane, sofa;
„ 10, Zawadzka 31, Brzezińska 17: maszyna, szafa do ubrań;
„ 10,30, Franciszkańska 58, 73, Włodzimierska 6: postument do kwiatów, 2 szafy, lustro, komoda;
„ 11, Drewnowska 34, Konstantynowska 16: sofa, bufet;
„ 11,30, Długa 8: bilard. 1737—1

Biuro Wykonawcze,
przy Ces.-Niem. Prezydjum Policji.

Dr. L. PRYBULSKI

Choroby zewnętrzne, skórne weneryczne i włosów.
Godz. przyjęć od 8—2 i od 4—8, dla pań od 5—6 wiecz.

Zawadzka № 1, róg Piotrk. 1732—10-1

Świeżo paloną

KAWĘ

poleca

Teodor Wagner

skład: Piotrkowska № 218
filja: „ „ 101

Modne letnisko

na szosie Aleksandrowskiej, znajdująca się w pięknej okolicy, z dwuch lub trzech pokoji z wszelkiemi wygodami zaraz do wynajęcia. Informacji udziela gospodarz, Piotrkowska № 126, I piętro. 1705 3

Dobrze prosperująca

Restauracja

— do sprzedania zaraz. —
Wiadomość „Godzjna Polski" w Pabjanicach. 1734—1

Do drukarni braci Piotrowskich w Włocławku, potrzebny jest

nakładacz,

obeznany z maszynami. Zgłaszać się Hotel Victorja nr. 42, od 10 do 11-ej i od 4 do 5-ej p. p. 1727-1

— **KUPUJĘ** —

kwity lombardowe, brylanty i różną biżuterję.
— **I. Rozenstein** —
Łódź, Wschodnia 18, w podwórzu, lewa oficyna, I piętro, od 8 rano do 8-ej wiecz. 1629—5

Skradziono 2 paszporty na imię Gotlieba Szmidta i Reinolda Szmidta, wydane wraz z dwoma weksiami po 200 rub. podpisane przez pana Czajkę i 800 rubli. 1696-1

Akuszerka

— **K. Pipikowa** —

z dyplomem Ces. Ak. w Petersburgu, praktykująca 25 lat, przyjmuje od 9 rano **Łódź, Piotrkowska 132** w podw., wejście na lewo, II p. na prawo.
Dla pań przyjezdnych swobodny lokal. 1253—10-1

Administracja dzien. „GODZINA POLSKI"

WARSZAWA, Warecka 7, — ŁODZ, Piotrkowska 86.

oraz filje i kantory:

w Będzinie, w Częstochowie, w Ciechanowie, w Garwolinie, w Kaliszu, w Kielcach, w Koluszkach, w Łomży, w Łowiczu, w Mławie, w Małkini, w Pułtusku, w Płocku, w Siedlcach, w Sieradzu, w Skierniewicach, w Sosnowcu, w Tomaszowie, we Włocławku, w Zawierciu, w Zduńskiej Woli i t. d.

PRZYJMUJĄ OGŁOSZENIA PO CENACH REDAKCYJNYCH, DO:

„GODZINY POLSKI"

„Dziennika Polskiego" w Częstochowie" i „Gońca Kujawskiego" we Włocławku.

Ogłoszenia drobne.

Akuszerka Marja Kubicka przyjmuje. ul. Piotrkowska № 199, m. 7. 1405—8-1

Buraki pastewne 100 korcy do sprzedania. Wiadomość ul. Karola № 4, m. 8 1706—2-1

Do sprzedania portjery jutowe i zęby do firanek szydełkowej roboty. Pańska 54, m. 8, parter. Obejrzeć można od 10 do 11 i pół. 1733—2-1

Krawcowa do domu prywatnego jest poszukiwana. Zgłaszać się z referencjami: ul. Średnia nr. 38, od 11—1 p. p. 1730—1

Majster ogiarski poszukuje posady. Doskonały w swoim fachu 36 lat. Pracę mogę objąć zaraz. Adres Łódź, Szosa Pabjanicka 82, J. Hain. 1720—8.1

Poszukuję od 1-go kwietnia posady rządcy w majątku ziemskim. Świadectwa i rekomendacje pierwszorzędne; mogę złożyć na żądanie. Oferty sub „P. 40" do admi... „Godziny"

Poszukuje się 4-ch pokoi z kuchnią, wygodami w śródmieściu od 1-go kwietnia. Oferty proszę składać: „Promień" dla "Zaraz" 1707—8-1

Pokój frontowy, słoneczny, z wygodami, gazowem oświetleniem, umeblowaniem, na II piętrze do wynajęcia. Widzewska 8'. 1716—1

Pokój umeblowany lub bez, elektryczność — do wynajęcia zaraz. Widzewska № 111, m. 6, front, I piętro. 1691—3 1

Szyję kostiumy od mk. 35, palta 20, suknie . Rudzki Piotrkowska 17. 1544—6-1

Rządca rolny, żonaty, bezdzietny, w średnim wieku 25 lat praktyki, chlubne świadectwa z dużych majątków poszukuje zaraz posady samodzielnej lub pod kierownictwem. Ozorków Cegielna 333, Łazowska. 1715—1

Różne meble do sprzedania: stołowy, sypialnia, gabinet oraz urządzenie biurowe i dywany. Obejrzeć można od 1-ej do 4. Aleja Kościuszki 17, m. 5 1717—2-1

Rękawiczkę zgubiono dnia 18 b. m. w tramwaju nr. 9 oddać za nagrodą: ul Długa 90, u stróża. 1724—2-1

Sprzedam damską bieliznę, kostjumy, palto fokowe, parasolki. Widzewska 147, m. 30. oficyna, od 11—4. 1685-1

Skład nasion zaopatrzony w wielki dobór świeżych gwarantow. nasion. L. Kolszczkowski, Piotrkowska 83. 1113—6-.

Tkalnia sztuczna! Tkanie różnej formy dziur sztucznie nie do poznania, tak w męskim, damskim i wojskowym ubiorze, jak we wszelkich towarach. Benedykta № 12, w podwórzu. 1685—1

Uczeń 8 klasy gimnazjum, polak, poszukuje kondycji na wieś. Długa 19, m. 4 1699-1

Zaginęła legitymacja chlebowa na imię Antonego Kościńskiego, za nr. 4665, na 5 osób. 1697—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Berty Nataablutowej. 1728—1

Zaginęła kartę węglową na imię Adolfa Preisa, na 4 pokoje. Benedykta 13. 1681—1

Zaginęła karta węglowa na imię Szmula Abrama Cyglera, wydana w Łodzi.